Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 9. Łódź, Piątek 10 stycznia 1930 r.

Stanowisko nowego szefa rządu jest mocne.

P. P. S. NIE POPRZE VOTUM NIEUFNOŚCI

dla premjera Bartla.

Warszawa, 10. 1. (Od wł. kor.) — W dniu wczorajszym premjer Bartel przeprowadził cały szereg rozmów z ministrami resortowymi w związku

z dzisiejszem expose

w sejmie. Obecnie śmiało można stwierdzić, iż stanowisko premjera Bartla jest mocne. Nowy rząd może spokojnie patrzeć w przyszłość, mimo, iż PPS zapowiada ostrą

walkę z ministrem Prystorem

i w uchwałach Centralnego Komitetu Wykonawczego stoi na dal na stanowisku opozycyjnym. Opinja publiczna jest przeświadczona, że PPS wniosku o votum nieufności dla premjera Bartla

nie poprze.

PPS dąży wyłącznie i jedynie do wytargowania koncesyj na terenie Kas Chorych

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90

W płaceniu 8.89.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna

ZAMACH SZAULISÓW NA OFICERA POLSKIEGO.

Por. Martynowskiego z kulą w nodze odwieziono do szpitala w Wilnie.

Wilno, 10. 1. (Od wł. kor.). Wczorajszej nocy na granicy polsko-litewskiej patrol Korpusu Ochrony Pogranicza został

zasypany kulami

przez dwóch zamaskowanych i ubrojonych w karabiny osobników. Jedna z kul ugodziła

porucznika Martynowskiego

w prawą nogę. Mimo pościgu napastnicy przekroczyli granicę i schronili się na terytorjum litewskiem. Porucznika Martynowskiego przewieziono do szpitala wojskowego w Wilnie.

Władze litewskie powiadomione o napadzie oświadczyły, że nic o tem **nie wiedzą.** Nie ulega jednak wątpliwości, że zamach zorganizowali

szaulisi

pozostający w kontakcie z litewską policją graniczną.

Organizatorowi prywatnego podsłuchu rozmów urzędowych

GROZI KARA DO 3-ch LAT WIĘZIENIA.

Jaką drogą urzędowe wiadomości dostały się w niepowołane ręce.

Warszawa, 10. 1. (Od wł. k.) Śledztwo prowadzone przez sędziego Luksemburga w sprawie sensacyjnego wypadku podsłuchania rozmowy premjera z Prezydentem Rzplitej bmierza nie tyle do wykrycia wszystkich sprawców podsłuchów telefonicznych ile do zbadania

wszystkich możliwości

zorganizowanego podsłuchu.

Przedmiotem podsłuchanej rozmowy był telefonogram premjera Bartla nadany do Spały przez por. Zaćwilichowskiego z relacją o przebiegu prac

nad tworzeniem rządu

i toku konferencyj z marszałkiem Piłsudskim. Winni podsłuchu podpadaja pod artykuł 5 punkt 1 ustawy z dnia 16 lutego 1928 roku o karach

za szpiegostwo.

Aresztowanemu w dniu wczorajszym reporterowi Agencji Wschodniej Seinfeldowi grozi kara

do 3 lat więzienia.

O działalności Seinfelda władze dowiedziały się już przed kilku miesiącami, jednakże dopiero dokładne przekopjowanie telefonogramu premjera Bartla doprowadziło do zlikwidowania

osławionego biuletynu

i aresztowania jego autora.

Od rana do późnego wieczora Seinfelda widywano w kawiarni Europejskiej. Ze szklanką herbaty przy ustach pilnie przysłuchującego się prowadzonym przy stolikach

rozmowom

na temat przesilenia i formowania nowego gabinetu. Ponieważ w kawiarni tej przesiadują wybitniejsi politycy przeto do ciekawych uszu reportera dopadły od czasu do czasu

ważkie słowa.

Śledztwo w tej sensacyjnej sprawie prowadzi jak wiadomo sędzia Luksemburg. Został on reaktywowany przez rząd Bartla

na stanowisko sędziego.

Poprzedni gabinet przydzielił mu stanowisko rejenta na Kresach Wschodnich. Dziś sędzia Luksemburg prowadzi przesłuchiwania nowych osób. Śledztwo winno doprowadzić do ustalenia drogi jaką telefonogram premjera Bartla dostał się

w niepowołane ręce.

Wina aresztowanych 2 telefonistek nie została jeszcze udowodniona.



Petrescu-Comnene nowomianowany poseł rumuński w Rzymie jest zwolennikiem ścisłego zbliżenia włosko-rumuńskiego.

—XX—

Od dnia 22 stycznia b. r.

Łódź odzyska znowu połączenie kolejowe

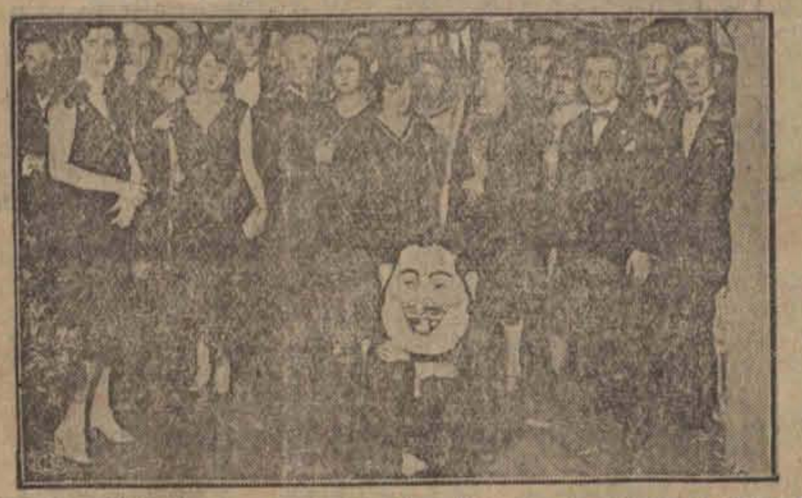
z Dalekim Wschodem.

Moskwa, 10. 1. (Tel. własny „Echa"). Pierwszy bezpośredni pociąg pośpieszny z Moskwy do Władywostoku przez terytorjum Mandżurji odejdzie stąd dnia 22 stycznia. Temsamem zostanie podjęte na nowo bezpośrednie połączenie między Polską a Chinami przez Charbin, które było przerwane

od czerwca 1929 roku,

t. j. od chwili wybuchu zbrojnego konfliktu chińsko-sowieckiego z powodu kolei wschodnio-chińskiej. Równocześnie zostało wznowione połączenie telegraficzne Moskwy z Charbinem i Pekinem oraz szeregiem innych miast chińskich.

Książę Karnawał w Łodzi



do dnia dzisiejszego wspomina piękną maskaradę Czerwonego Krzyża na której szalał aż do liljowego świtu.

Nasi bokserzy.



Reprezentacja Łodzi, która osiągnęła piękne zwycięstwo w meczu z niemiecką Teutonją

Olbrzymie kredyty bankowe

na walkę z bezrobociem w Anglji.

Londyn, 10. 1. (Tel. wł. „Echa"). — Minister dla walki z bezrobociem odbył wczoraj dłuższą konferencję z przedstawicielami najpoważniejszych banków

Bank Anglji

oraz kilka wielkich banków prywatnych oświadczyło gotowość wyasygnowania wielkich

kredytów na odbudowę

gospodarstwa, reorganizację fabryk, odnowienie maszyn i zakupy surowców. Sfery rządowe oczekują od tej akcji ożywienia przemysłu i radykalnego zmniejszenia bezrobocia.



Sir Eric Drummond generalny sekretarz Ligi Narodów, obchodzi dzisiaj dziesięciolecie swego urzędowania na tem wysokiem stanowisku. (h)

Figle pogody w styczniu.

Temperatura w Nowym Jorku

wynosi 18 stopni ciepła.

Nowy Jork, 10. 1. (Tel. wł. „Echa"). W Stanach Zjednoczonych zapanowały niezwykłe o tej porze roku wybryki pogody. Na wschodzie Stanów rozlała się

fala ciepła.

W Nowym Jorku termometr pokazuje 18 stopni Celsjusza ciepła, podczas gdy normalna temperatura w styczniu wynosi 1 stopień poniżej zera. Rekord ciepła pobiła jednakowoż Filadelfja, gdzie temperatura podniosła się

do 22 stopni.

Tymczasem 20 stanów południowo - zachodnich, gdzie zazwyczaj panuje wieczne lato, nawiedziły

straszliwe śnieżyce,

które wyrządziły mnóstwo szkód. Setki samochodów, zaskoczonych orkanem uległo katastrofie, kilka pociągów zostało podczas jazdy siłą wichru przewróconych.

POD BIEGUNEM — CIEPŁO.

Moskwa, 10. 1. (Tel. wł.) — „Rosta" otrzymała wiadomość radjowa z Ziemi Franciszka Józefa od mieszkańców tej ziemi o niezwykłych ciepłach, panujących dotychczas

na dalekiej północy.

Temperatura dochodzi do 6 stopni. Mieszkańcy nie mają możności udawania się na łowy i zamknięci są w stacji meteorologicznej.

Z Ziemi Franciszka Józefa nadeszła wiadomość, że ukazały się pierwsze promienie słońca, zwiastujące

przełom zimy.

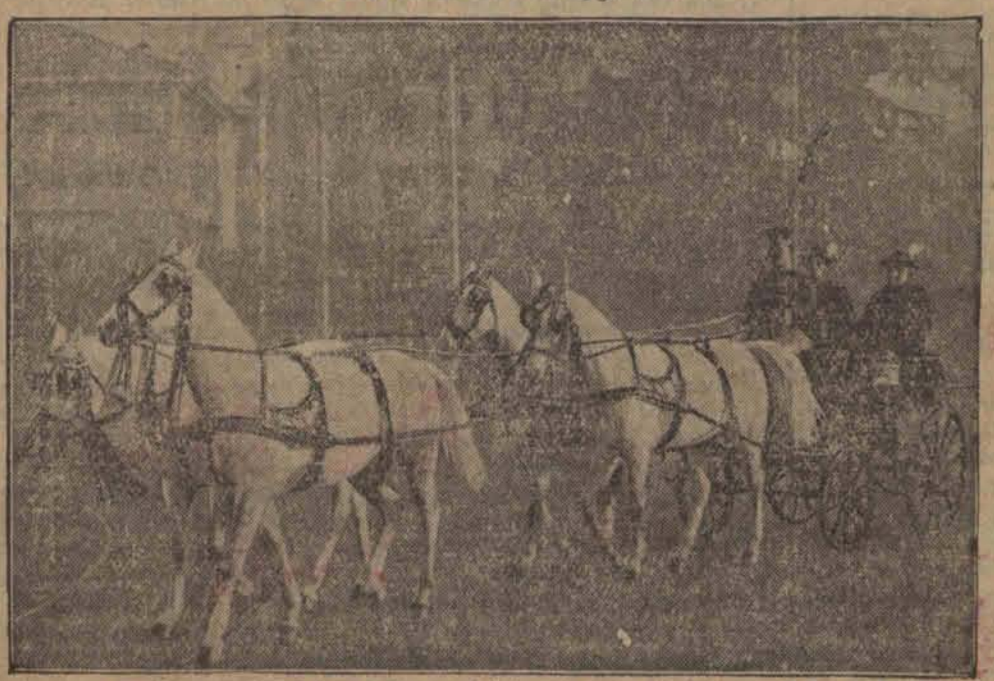
Równocześnie donoszą z Sewastopola, że po krótkich mrozach panuje obecnie ciepło i temperatura wynosi 12 stopni w cieniu.

Na Krymie przystąpiono już

do robót polnych.

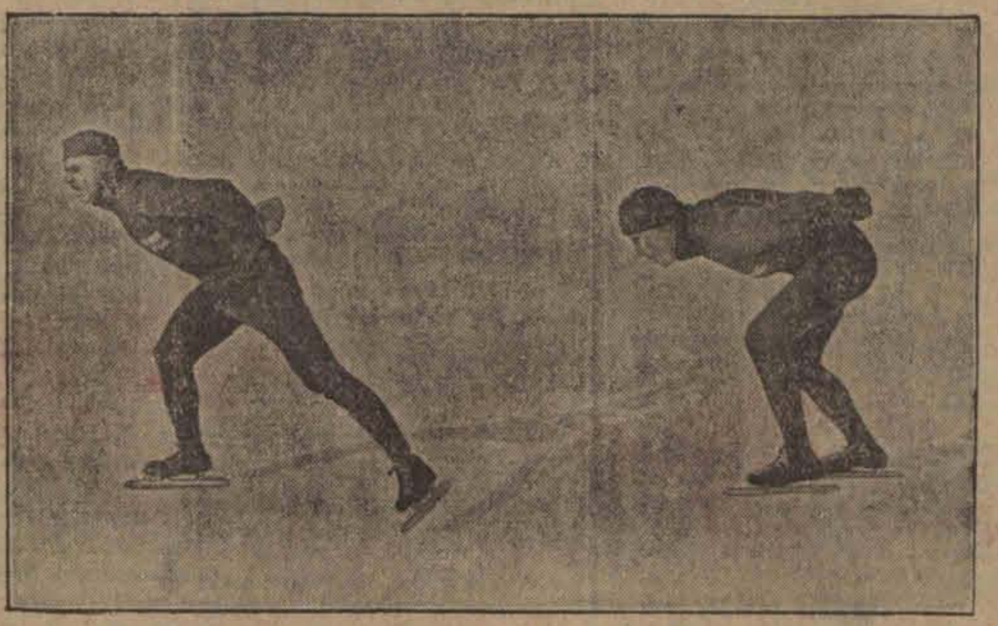
—X—

Podarek Węgier.



Rząd węgierski podarował włoskiemu następcy tronu z okazji jego ślubu czwórkę białych rasowych ogierów. (w)

Najszybsi łyżwiarze świata.



W dniu dzisiejszym odbywają się w Davos (Szwajcarja) zawody między najszybszymi łyżwiarzami świata. Finlandczykiem Thunbergiem (po lewej) i Norwegiem Ballangrudem (po prawej). (w)

Sprawcy wczorajszego morderstwa

zniklı bez śladu.

Łódź, 10 stycznia. W dniu wczodajszym około godziny 10 wieczorem przy zbiegu ulicy Złotej i Wysokiej dokonane zostało bestjalskie morderstwo.

Oto czterej awanturnicy i

notoryczni złodzieje

26-letni Józef Muszyński, zamieszkały przy ulicy Magistrackiej 5, 30-letni Kleins Frankowski (Mazowiecka 37), Otton Roguszewski (Głęboka 10), oraz Edmund Nowak (Miedziana 22), powracając pijani do domu wszczęli pomiędzy sobą bójkę na noże. W rezultacie jej Klemens Frankowski uderzony dwukrotnie nożem w plecy

padł trupem

na miejscu. Uderzenia nożem uszkodziły mu kręgosłup.

Józef Muszyński odniósł poważne rany piersi i głowy.

Ranny brocząc obficie krwią dowlókł się do domu przy ulicy Wysokiej 36, gdzie padł bez zmysłów.

Sprawcy bestjalskiej zbrodni rzucili się do ucieczki.

Na wieść o morderstwie zjechały na miejsce władze śledcze, które przystąpiły do energicznego dochodzenia.

Ciężko rannego Muszyńskiego, który wskazał nazwiska zabójców, przewieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Zwłoki zamordowanego Klemensa Frankowskiego przewieziono do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej.

Pościg za zbiegłymi zbrodniarzami nie dał narazie pozytywnego wyniku.

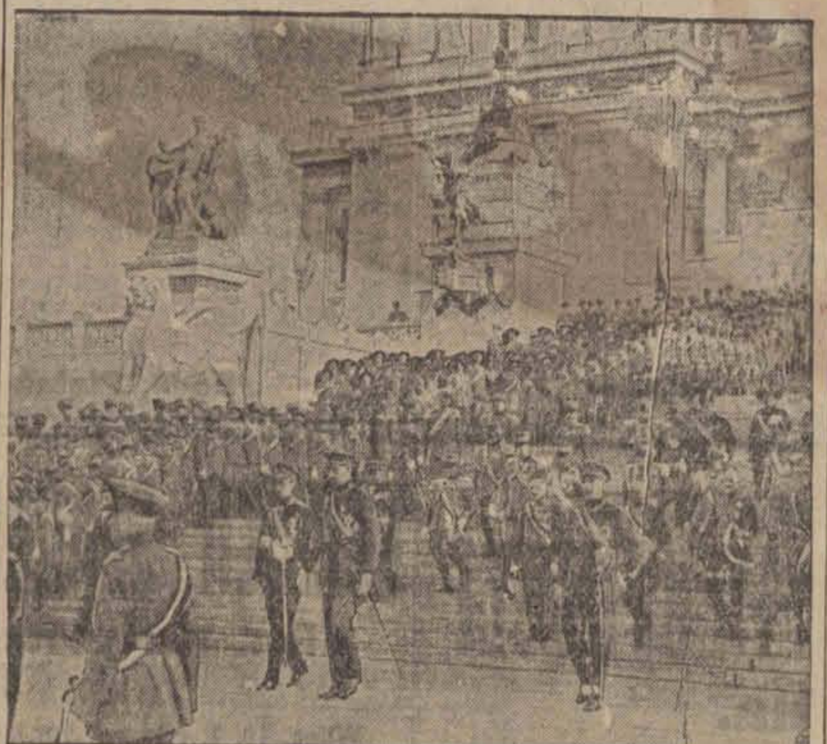
Zarówno Roguszewski jak i Nowak nie wrócili do swych mieszkań, jak to przypuszczały władze śledcze, lecz wprost z miejsca przestępstwa schronili się najprawdopodobniej w jakiejś

spelunce złodziejskiej.

Policja przeprowadziła obławę w podejrzanych dzielnicach miasta.

Obława ta jednak chybiła celu. Policja bowiem aresztowała kilku osobników, ściganych za kradzieże itp., lecz sprawców morderstwa nie ujęto. Za Rogoszewskim i Nowakiem rozesłano listy gończe.

Szał zabaw w Rzymie.



Król Albert belgijski udaje się wraz ze swoim zięciem księciem Humbertem na grób Nieznanego Żołnierza w Rzymie. (h)

Niemowlę ze zmiażdżoną główką.

Straszne odkrycie dozorcy cmentarnego.

Kalisz, 10. 1. — W dniu wczorajszym, w godzinach rannych dozorca cmentarza katolickiego we wsi Dobrzec, pod Kaliszem znalazł leżące pomiędzy grobami zwłoki niemowlęcia

ze zmiażdżoną

dosłownie główką. Obok zwłok leżało narzędzie zbrodni—ostry kamień, zbroczony krwią.

Przerażony dokonanem odkryciem dozorca zaalarmował niezwłocznie policję, która po przybyciu na miejsce zbrodni, zwłoki niemowlęcia zabezpieczyła do czasu przeprowadzenia oględzin lekarskich.

Sprawcy dzieciobójstwa narazie nie wykryto.

Zachodzi podejrzenie, że zabójstwa dziecka dopuściła się jedna z powracających z Niemiec robotnic.

Energiczne dochodzenie w tym kierunku prowadzi policja kaliska.

——xx——

Klasztor Bernardynów sprzedał biblję Guttenberga

za miljon 200 tysięcy złotych.

Bydgoszcz, 10. 1. (Od wł. kor.) — Znajdująca się w posiadaniu klasztoru Bernardynów w Lubawie

biblja Guttenberga

z 15-go wieku została sprzedana za cenę miljona 200 tysięcy złotych do Ameryki.

Sprzedany egzemplarz biblji jest jednym z 10-ciu, które się

dotąd zachowały.

Związek Bibljofilów wniósł przeciw tej tranzakcji ostry protest na ręce biskupa pelplińskiego.

Śmierć ucznia w jeziorze.

Bohaterski nauczyciel uratował 3-ch chłopców.

Bydgoszcz, 10. 1. — Pod 4 ślizgajacymi się na jeziorze w Mogilnie uczniami, załamała się nagle

cienka powłoka lodowa.

Idący brzegiem nauczyciel szkoły powszechnej Florjan Kozłowski z narażeniem życia wskoczył do wody, aby ratować tonących chłopców. Trzech z nich bohaterski nauczyciel uratował, — czwarty, 12-letni syn właściciela drukarni z Mogilna Guenther Gauscher utonął.

Profanacja świątyni katolickiej

w Leningradzie.

Walka z religią chrześcijańską w Sowietach.

Ryga, 10. 1. — Komunistyczna rada miejska Leningradu uchwaliła przekazać jeden z 2-ch kościołów katolickich klubowi narodowościowemu.

W wykonaniu tej uchwały

tłum komunistów wyłamał

drzwi wejściowe świątyni i zdemolował wewnętrzne urządzenia. Na miejscu ołtarza

rozpalono wielkie ognisko,

w którem spalono wszystkie obrazy święte, malowidła zaś ścienne oraz plafon zniszczono

strzałami rewolwerowemi.

W czasie strzelaniny jeden z komsomolców został zabity. Na wieść o tej profanacji zebrał się przed kościołem w nocy tłum wiernych i z pieśnią religijną usiłował

odebrać świątynię

bezbożnikom, musiał jednak ustąpić wobec przybycia silnego oddziału konnego milicji sowieckiej.

——xx——

Strzelanina z bandytami

na ulicach Poznania.

Z Poznania donoszą:

Onegdaj we wczesnych godzinach popołudniowych kilku znanych policji awanturników napadło przechodzącego ulicą Bankową przy Starym Rynku p. Paprzyckiego i poczęło go bić. Z pomocą napadniętemu nadbiegł posterunkowy Szczepaniak, który zażądał wylegitymowania się opryszków. Wobec stanowczej odmowy z ich strony, posterunkowy zamierzał jednego z nich doprowadzić do komisarjatu policyjnego, na co bandyci rzucili się na posterunkowego i uderzyli go tępem narzędziem w głowę.

Mimo bólu, posterunkowy dobył rewolweru i

strzelił na postrach,

a gdy to nie pomogło, zamierzał strzelić w stronę bandytów. Bandyci, przewidując zamiar posterunkowego, otoczyli go i zaczeli się

nad nim znęcać.

W tej chwili przechodził ulicą por. Ciosański z 57 p. p., na którego widok bandyci uciekli. Posterunkowy wraz z oficerem rzucili się w pogoń, przyczem oddano w kierunku bandytów kilka strzałów. Bandyci poczęli się ostrzeliwać nie raniąc na szczęście nikogo.

Jeden z opryszków uciekł na ul. Szewską, gdzie ukrył się w domu pod nr. 12. Tam go na strychu odnalazła policja, po uprzedniem obstawieniu domu. Aresztowany jest znanym bandytą Leonem Farulewskim, karanym już kilkakrotnie za awantury i napady bandyckie. W czasie rewizji osobistej, znaleziono przy nim rewolwer i naboje. Drugi z bandytów uciekł do domu, gdzie się przebrał, poczem zamierzał uciec z Poznania, aresztowano go już za miastem. Jest nim Ernest Surdyk, głośny bandyta, wypuszczony niedawno z więzienia. Stwierdzono, że Surdyk w czasie awantury dostarczał ostrzeliwującemu się Farulewskiemu naboi. Wreszcie trzecim z aresztowanych jest Józef Kazimierczak.

——xx——

Zła zima pozbawia pracy

robotników rolnych.

Łódź, 10. 1. Rok rocznie o tej porze właściciele majątków zwalniają całą falangę robotników rolnych, aby na ich miejsce w odpowiednim czasie przyjąć

nowe siły robocze.

I w roku bieżącym zwolniono w majątkach moc rodzin robotniczych, które pozostały bez dachu nad głową i bez zajęcia. Objaw ten nietylko zanotowano w powiecie łódzkim, ale w powiatach całego województwa.

W związku z tem do władz powiatowych zwracają się zredukowani robotnicy z prośbą o interwencję.

Na skutek powyższego sprawą tą zajął się Urząd Wojewódzki, który polecił Inspektorowi Pracy zbadać tę kwestję, gdyż według pogłosek przyczyną redukcji nie jest chęć zmiany siły roboczej,

a parcelacje

lub inne powody.

W dniu wczorajszym na powiat z ramienia Inspektora Pracy wyjechał jeden z inspektorów, który zwróci się do związku ziemian celem zbadania tej sprawy oraz zebrania cyfrowych danych co do dokładnej ilości zredukowanych robotników.

Jeśli redukcje przybiorą charakter ogólny — sprawą tą zainteresują się władze centralne. (y)

——xx——

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Wczoraj zgłosiła się do p. wojewody Jaszczołta delegacja robotników z p. Kaźmierczakiem na czele, która przedstawiła rozpaczliwy stan bezrobotnych nieuprawnionych do pobierania zapomóg.

Delegacja prosiła o wyjednanie u władz centralnych przywrócenia zasiłków doraźnych skasowanych 1-go lipca 1929 roku. Przedstawiciele robotników skarżyli się również że w biurach Funduszu Bezrobocia rejestracja i uprawnienia odbywają się w zbyt powolnem tempie i że według nowego zarządzenia Funduszu Bezrobocia, jeżeli jeden z członków rodziny pracuje (np. żona), mąż otrzymuje zapomogi należne samotnemu.

Pan wojewoda w sprawach ogólnych, a więc dotyczących wznowienia zapomóg doraźnych w gotówce przyrzekł informować się o możliwościach u władz centralnych; sprawy Funduszu Bezrobocia przyrzekł ją zbadać i jeżeli będzie jakakolwiek możliwość i podstawa prawna — niedomagania usunąć.

Pan wojewoda obiecał również interwenjować u władz centralnych w sprawie ewentualnego rozszerzenia w granicach możliwości obecnie przeprowadzonej akcji doraźnej z funduszów Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

(—) Komisarz łódzkiej Kasy Chorych p. Łopuszański wymówił obowiązującą umowę ze związkiem lekarzy w sprawie warunków pracy i płacy lekarzy kasowych. Stoi to w związku z projektem reorganizacji lecznictwa.

(—) Dyskonter łódzki Dawid Menachem Walczak puścił w obieg szereg fałszywych weksli oraz zdefraudował weksle przedsiębiorstw, oddane mu do dyskonta na sumę 500 tysiecy złotych. Nieuczciwy dyskonter zbiegł.

——:o:——

Dokąd pani wyjeżdża na letnisko?

W piękne okolice Brzezin.

Takie rozmówki będą aktualne w maju.

Łódź, dn. 9 stycznia. Jak już donosiła prasa sprawa połączenia Łodzi z Brzezinami przy pomocy komunikacji tramwajowej jest już przesądzona.

Jak nas obecnie informują roboty dookoła ułożenia toru tramwajowego rozpoczną się wczesną wiosną, to jest

już w kwietniu.

Linja tramwajowa biec będzie przez gminę Nowosolna, Wieczyń górny i przez majątek Wieczyń.

Leśna część tego majątku w chwili obecnej parcelowana jest na osiedla letniskowe.

Dzięki więc nowej linji tramwajowej, która tamtędy będzie przebiegać Łódź uzyska nowe letniska podmiejskie, które ze względu na swe malownicze i zdrowe położenie zrobią dużą

konkurencję innym letniskom

podmiejskim.

Jak nas informują właściciele tych terenów będą konkurować z właścicielami wszystkich letnisk, celem ściągnięcia w swoje strony jak największej ilości publiczności. (y)

——xx——

Z drugiego piętra na bruk...

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 10. 1. — Z dachu fabryki pończoch Emila Eiserta i braci Schweikert przy ul. Gdańskiej 47 spadł z wysokości 2-ch pięter zajęty naprawą 20-letni

Alojzy Jaworski,

blacharz, zamieszkały przy ulicy Niskiej 9. Jaworski odniósł szereg ran głowy i klatki piersiowej. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

* * *

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Odyńca 5 (Chojny) przez pomyłkę miast lekarstwa napił się olejku eukaliptusowego 22-letni Mieczysław Falkowski. Ofierze tragicznej pomyłki udzielił pomocy lekarz miejscowego pogotowia ratunkowego.

* * *

Około godziny 5 rano z okna drugiego piętra domu przy ulicy Wiznera 22 wyskoczyła na bruk zamieszkała w tymże domu robotnica 22-letnia

Marja Piskowska.

Nieszczęśliwa kobieta uległa połamaniu obu nóg tudzież ogólnemu obrażeniu ciała.

W stanie groźnym przewieziono ją do szpitala.

Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono.

——xx——

Ogłoszenia drobne

Pierścień z zatrutym kolcem.

Osobliwy pomysł młodego arystokraty.

W epoce renesansu, kiedy rozbujałe namiętności wyrażały się nietylko w dziedzinie prawdy i piękna, lecz też wykolejały się w

wyuzdaniu i zbrodniczości

— pospolite były wypadki morderstw, dokonywanych zapomocą przedmiotów zatrutych, a to nietylko środków żywności, lecz także hełmów, pierścieni, a nawet książek i posągów.

Takie „bujne“ tradycje renesansowe postawił wskrzesić obecnie w Londynie młody arystokrata, lord Daniel Durbake, który zniecierpliwiony długowiecznością swego bogatego a już sędziwego wuja postanowił skrócić mu trochę pobyt na tym nędznym padole płaczu.

Oczywista, iż z „subtelną delikatnością“ zebrał się do dzieła. Korzystając bowiem z zamiłowania staruszka do starożytnych przedmiotów, przyniósł mu pewnego razu

piękny pierścień

włoski, pochodzący z 16-go wieku. Wewnątrz pierścienia znajdował się kolec drażniący skórę i wpuszczający do powstałej stąd ranki gwałtowną truciznę.

Traf jednak zdarzył, że staruszek który znał pierścienie tego typu, nie włożył go odrazu na palec, lecz skontrolował dla pewności jego zawartość. Obecność trucizny nasunęła bardzo silne podejrzenie a sympatyczny bratanek, przyciśnięty do muru,

wyśpiewał wszystko...

Starzec, chcąc uniknąć skandalu zamierzał o tej brudnej aferze zamilczeć. Ale siostra jego, a wujenka złotego młodzieńca, tak się oburzyła tym zamachem na życie poczciwca, że sama doniosła o tem policji.

Sprawa ta wywołała w Londynie niesłychany skandal, gdyż zarówno bratanek, jak i wuj należą do najlepszego towarzystwa londyńskiego.

—×—

JA O NICZEM NIE WIEM!...

Zdemaskowanie potwornego truciciela.

Policja genewska wpadła na ślad tajemniczej serji morderstw dokonanych w obrębie tej samej rodziny. Jako sprawcę ujęto 27-letniego mężczyznę, który w przeciągu kilku miesięcy otruł

ojca, wuja i ciotkę.

Ponadto stoi on pod zarzutem, iż usiłował również otruć matkę i pięciu swych braci. Policja została o tem uwiadomiona kilku listami anonimowemi. Śledztwo okazało, iż tuż przed śmiercią ojca, cała rodzina po spożyciu zupy, przyrządzonej przez matkę, poważnie zaniemogła.

Matka i pięciu braci wyszli z tej choroby, natomiast ojciec padł jej ofiarą i zmarł po kilku dniach.

Obdukcja wykazała, że ojciec został otruty

arszenikiem.

Podczas rewizji znaleziono rzeczywiście znaczną ilość tej trucizny. Ów zwyrodnialec wypierał się stanowczo, jakoby coś wiedział o tej truciźnie, lecz tak że w kieszeniach jego ubrania znaleziono ślady arszeniku. Teraz zwrócono na dwa inne wypadki nagłej śmierci, które nastąpiły w tej samej rodzinie, a zdarzyły się w maju ubiegłego roku.

Ów zbrodniarz nazywa się Julien. Przez dłuższy czas przebywał on na gospodarstwie, należącem do wujostwa. Nagle zmarli oboje, a na mocy testamentu Julien odziedziczył po nich posiadłość i dosyć znaczną gotówkę. Władze zarządziły ekshumację zwłok, gdyż nie ulega wątpliwości, że nieszczęśliwi ci ludzie zostali również otruci przez wyrafinowanego i

okrutnego złoczyńcę.

Należy wreszcie zaznaczyć, iż Julien — mimo oczywistych dowodów swej winy — stanowczo się wszystkiego wypiera. — Ta afera trucicielska rozeszła się w Genewie szerokiem echem

Nuda jest złym doradcą.

Miasto samotnych kobiet.

Niebezpieczeństwa nowoczesnych małżeństw.

Londyn, w styczniu.

(Od wł. korespondenta)

Dotychczas kąpielisko nadmorskie Brighton słynęło tylko jako

miasto rozrywek,

jako przedmieście Londynu, gdzie można się było dobrze bawić. W lecie Brighton jest jedną z najbardziej eleganckich miejscowości kąpielowych, mogących śmiało rywalizować z Deauville i Touquet. Ale w zimie ludzie jeżdżą tam tylko

na wycieczki jednodniowe,

zjadają lunch w jednym z wykwintnych hotelów i wracają przez piękne okolice do domu z szybkością stu kilometrów na godzinę.

W zimie można poznać odwrotną stronę tego błyszczącego medalu. Całe letnie światło nie wystarcza, by ciemną stronę zimy uczynić jasną. Występuje na widownię problemat o którym mówi się coraz więcej.

Brighton już teraz jest znane jako

miasto samotnych kobiet,

miejscowość, gdzie kobiety, mieszkające tam stale, nudzą się w sposób niebywały. Powierzchowna fasada zabawy nie zasłania już niebezpieczeństwa, zagrażającego

moralności i obyczajom.

Brighton leży dość blisko od Londynu, by zamieszkali tam mężczyźni, pracujący zawodowo w stolicy mogli jechać codziennie

do biura i pracy.

Ale jest zanadto oddalone, by mężowie mogli przyjeżdżać do domu na obiad. Więc codziennie rano 5000 mężczyzn wyjeżdża do Londynu i zostawia większą jeszcze liczbę samotnych kobiet wszelkiego wieku bez towarzystwa i opieki męskiej. Nie pomagają music-halle, kina i teatry, Brighton bez mężczyzn

jest smutnem miastem.

Obcy przybywający, bawią się i wracają do domów, ale osiadłe tam kobiety przypatrują się tylko i nie mogą brać w zabawie udziału. Chyba, że wezmą sobie za towarzyszów

młodzieńców,

którzy z zastępowania nieobecnych mężów czynią źródło swych zarobków. Tu właśnie leży niebezpieczeństwo. Brighton jest najkorzystniejszym miejscem

dla tancerzy zawodowych.

Najlepszym dowodem jednak, że młodzieńcy ci nie rozwiązują kwestji jest mnożąca się w ostatnich czasach liczba rozwodów w Brighton. Jedna kobieta po drugiej rozłącza się z mężem, by powrócić do domu rodzicielskiego, gdyż

nie może znieść samotności.

Wystarczy krótki pobyt w Brighton, by się przekonać o tem wszystkiem. Na five o'clockach widzi się ziewające kobiety wszelkiego wieku, tańczące z zawodowymi tancerzami. Jeżeli się znajdzie młodzieniec, który zaprosi damę do tańca

uśmiech szczęścia

rozjaśnia twarz zaproszonej damy, która ma nadzieję zapomnieć na chwilę o dręczącej ją nudzie.

Podczas dnia widzi się kobiety toczące przed sobą wózki z dziećmi, tłoczące się do kin i teatrów, albo siedzące na nudnych porankach.

A wszystkie oczekują wieczoru i chwili kiedy małżonek powróci do domu. Pomiędzy piątą i szóstą zaczynają przybywać do Brighton pociągi, mogące przywieźć mężów i przyjaciół powracających z pracy. Wtedy ma się przekonywujący dowód nudy, jaka panuje wśród kobiet w Brighton. Na długo przed nadejściem pociągu kobiety zbierają się przed dworcem i spoglądają co chwila

na wielki zegar kolejowy.

Gdy pociąg nadchodzi, oczy kobiet wlepione są w drzwiczki wagonów, czy nie wyjdzie z nich oczekiwany z tęsknotą mężczyzna.

Błysk oczu dowodzi,

że to ten. Lecz jakże często zmuszone są czekać na pociąg następny albo jeszcze późniejszy. Trwa to do późnego wieczoru. Lekarze w Brighton twierdzą, że nigdzie w Anglji niema

tak nerwowych kobiet

jak w tej miejscowości, a winę za ten stan rzeczy przypisują osamotnieniu kobiet.

Sytuacja samotnych kobiet w Brighton zwróciła teraz uwagę opinji publicznej. Słyszeć się dają głosy, domagające się uregulowania tej kwestji, zagrażającej niepożądanemi konsekwencjami. **W. B.**

Hołd mieszkańców Rzymu.



Siedziba króla włoskiego „Kwirynał“ nie jest imponującym gmachem. Na zdjęciu widzimy hołd ludności Rzymu przed pałacem z okazji ślubu następcy tronu. Na balkonie rodzina królewska. (ip)

Przyjąłbym... srebrną tacę!

Kto zajmie miejsce wielkiego człowieka?

Jak ongiś Diogenes ze swoją latarką szukał człowieka, tak obecnie Akademja francuska szuka napróżno godnego następcy na fotelu, opróżnionym przez wielkiego męża stanu Clemenceau który zresztą nigdy na nim nie zasiadał.

Nikt nie ma odwagi go zająć. Nawet najbardziej gorączkowo wyczekujący „zielonego fraka“ nie chcą się o ten zaszczyt pokusić. — Z tej okazji przypomina „Excelsior“ podobną trudność przy obsadzeniu fotelu akademickiego, opróżnionego przez Franciszka Coppee. Ofiarowano go wówczas Teodorowi de Banwille, który jednak z innych przyczyn niż obecne,

nie chciał go przyjąć.

— Ale wreszcie — zapytał go jeden z intymnych przyjaciół — czy odmówiłbyś przyjęcia, gdyby ci przyniesiono tytuł akademicki na tacy srebrnej?

— A w takim razie — odpowiedział Banville — przyjąłbym... srebrną tacę.

—×—

Gerda Maurus



Odtwórczyni roli tytułowej w filmie „Kobieta na księżycu“.

Fatalne zdmuchnięcie lampy gazowej.

Śmierć dwojga staruszków.

Edward Webb i jego żona przybyli na święta Bożego Narodzenia po raz pierwszy do Londynu w odwiedziny do zamężnej córki, z rodzinnej ich wioski Bourn. Wioska ta mimo, że odległa zaledwie 12 mil od kulturalnego Cambridge, słynącego ze światowej sławy uniwersytetu, zachowała dotąd wszelkie pozory średniowiecza, nie posiadając ani dworca kolejowego, ani autobusów, samochodów, radja, gazet lub światła gazowego. Staruszkowie, z których najstarszy liczy lat 80, niedawno obchodzili złote gody.

Po pierwszych uściskach i niewypowiedzianych zdziwieniach z powodu cudów, po raz pierwszy ujrzanych w olśniewającym Londynie, staruszkowie rozlokowali się w gościnnym pokoju, w którym paliło się światło gazowe. Przed ułożeniem się do snu pan Webb dmuchnął na ów dziwny palący się sprzęt, jakiego jeszcze nigdy w życiu nie widział.

Następnego dnia znaleziono staruszków nieżywych, zaczadzonych gazem. Dwie biedne ofiary naszego współczesnego postępu lub raczej dziwaczności owej naszej kultury, która gdzieniegdzie pozostawiła jeszcze starożytne ślady minionych już czasów.

COSMO HAMILTON. 84)

Skandal.

Przełożyła St. H.

—×—

ROZDZIAŁ XXXVII.

Franklin wyglądał na tak zmieszanego, jakim był w istocie. Mówił jednak dalej. — Nie przypuszczam ażebym w jesieni znalazł się w New Yorku — rzekł. — Możliwe, że powrócę do południowej Afryki.

Czyżby doprawdy był taki ślepy? — zadawała sobie pytanie Ida? Czy rzeczywiście zupełnie zapomniał ich niepowszednią rozmowę w bibljotece u Vanderdyke'ów? Czy ma mu otwarcie palnąć prawdę? Z jakiej gliny ulepiony był ten człowiek?

Sprobuje jeszcze jednego posunięcia — pomyślała i wstała. — Muszę iść — rzekła — robi się późno.

Wstał również i otworzył jej drzwi. — Dziękuje za odwiedziny. Pani jest zawsze taka dobra dla mnie.

Spojrzała na niego badawczo i przeciągle.

Nie, ani ona ani jej uroda nie robiły na nim najmniejszego wrażenia. Nie pobudzał jej do wypowiadania nieopanowanych, histerycznych słów. Był wielkiem, naiwnem, dzieckiem, pełnem ufności, — mężczyzną, który miał o niej jak najlepsze pojęcie. Nie miała szczęścia w życiu. A tego człowieka właśnie kochała.

Powiedziała „dobranoc“ i uśmiechnęła się mile. Dopiero w swoim pokoju rzuciła się na łóżko płacząc gorzko.

Franklin zdjął szlafrok i zgasił światło. Kiedy już leżał w łóżku, oczyma wyobraźni widział Beatrix w trykocie i czerwonym czepeczku, po kolana zanurzoną w szafirowem morzu.

Beatrix opuszczając pokój pani Keene, zobaczyła Idę Larpent wychodzącą od Franklina. Miała wrażenie, że serce jej zostało przywalone kamieniem.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

Ida Larpent nie przyszła na śniadanie.

Pierwszy raz, po wielu latach, pozwoliła sobie na zbytek wypłakania się. Coprawda, od chwili, kiedy została zmuszona wywalczać sobie środki utrzymania tylko przy pomocy własnego sprytu, zdarzała się niejedna chwila, kiedy łzy przyniosłyby jej ulgę.

Nie pozwalała sobie jednak na to, a to z dwóch powodów: po pierwsze nienawidziła wszystkiego, co określała mianem słabości, po drugie — drżała na samą myśl zeszpecenia, choćby chwilowego, swej pięknej twarzy przez opuchnięcie powiek. Uroda stanowiła jej jedyny majątek, jedyny towar na sprzedaż i dlatego dbała o nią tak, jak czynią to sławne aktorki. Ale tym razem natura okazał się silniejsza i Ida, przynajmniej raz, skapitulowała przed nią, jak każda przeciętna kobieta. Oddała się orgji rozpaczy, rozczarowania, urażonej ambicji, gniewu i goryczy. A kiedy burza w niej ucichła, spędziła resztę nocy na myślach o przyszłości i porachunkach z Losem. Nie znajdowała się w potrzebie już obecnie. Wspaniałomyślność Franklina postawiła ją na nogi na pewien czas. Zapłaciła najpilniejsze rachunki i mogła mieć spokój do końca roku. Ale później przyjdą inne lata. Mały kapitał, uratowany z resztek zniszczonej przez nią fortuny głupiutkiego zakochanego męża — dawno już zjadła.

Pewne było, że w ocenie Franklina przeliczyła się. Nie zdoławszy „uwieść go“, w warunkach w których każdy inny mężczyzna by uległ, przekonała się, że nie ma absolutnie możności przywiązania go do siebie. Musi się go wyrzec.

Chciała odegrać rolę Venus przy tym Adonisie i — przegrała. Jednakże nie duma kazała jej ustąpić, lecz jasne przekonanie, że nie jest mu potrzebna. Jeszcze raz więc musi wejść na drogę przygód i zastawiać sidła na jakiegoś bogatego mężczyznę, bez względu na to czy będzie młody, czy stary. Jedno tylko było w tem wszystkiem zadowolenie, jakoś sprzeczne z jej materializmem: lepiej było kochać i przegrać, niż nigdy w życiu nikogo nie pokochać.

Beatrix p r z y s z ł a na śniadanie.

I ona także spędziła bezsenną noc. Cios, który w nią ugodził — widok Idy Larpent wychodzącej z pokoju Franklina, był okropny. Przesiedziała godzinę bez ruchu, aż przemarzła do szpiku kości. Kiedy kochała jedynie samą siebie, przyzwyczaiła się do tego, że wystarczy tylko nacisnąć dzwonek, ażeby mieć świat cały na swe usługi. To też teraz przekonanie, że cały świat nie przedstawia dla niej żadnej wartości bez tego jedynego człowieka, a ten znów zupełnie jej nie potrzebuje — było nagłem bolesnem przebudzeniem. Cały jej światopogląd został przewrócony do góry nogami. Jeżeli nawet Franklin kochał ją tylko siostrzaną miłością, co samo było dla niej dostateczną męką — ona kochała go pełnią uczucia i otoczyła aureolą dziewczęcego idealizmu, nie dopuszczającą w żadnym razie nawet możliwości takich odwiedzin, jakich świadkiem była w nocy.

Nikt jednak, patrząc na nią tego ranka i słysząc jej śmiech, nie domyśliłby się, że przesiedziała długie ciemne godziny nocy, otoczona szczątkami swego rozbitego życia, niby pięknie malowana szyba okienna, na którą padła bomba.

W łatwej rozmowie przy śniadaniu dotrzymywała kroku Malcolmowi i Franklinowi, gotowa do żartów i śmiechu, uosobienie zdrowia, młodości i beztroskiej wesołości. Z pomocą przyszła jej duma: postanowiła do ostatniego tchu walczyć, aby okazać się godną opinji Franklina o swej odwadze. Różnicy między Beatrix a Idą należało szukać w ich wychowaniu.

Obu przyjaciół zastała Beatrix na naradzie, przed jadalnią. Franklin palił swą nieodłączną fajkę.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W niedzielę, dnia 5 b. m. we wszystkich parafjach prawosławnych w Warszawie ogłoszono z ambony przepisy w sprawie wyborów delegatów do mającego się odbyć w dniu 12 lutego r. b. pierwszego soboru Cerkwi prawosławnej w Polsce. Zgromadzenia wyborcze w parafjach odbędą się w dniu 12 b. m., zgromadzenia dziekanalne odbędą się w soborze św. Magdaleny na Pradze w Warszawie w dniu 21 b. m.

* * *

Docent uniwersytetu w Krakowie, dr Tomasz Janiszewski został mianowany profesorem zwyczajnym higjeny na wydziale lekarskim uniwersytetu warszawskiego. Profesor zwyczajny uniwersytetu ponańskiego, dr Tadeusz Miłobędzki został mianowany profesorem zwyczajnym chemji nieorganicznej na wydziale chemicznym politechniki warszawskiej.

* * *

Dzięki kilkakrotnym wystąpieniomMagistratu do władz rządowych o wywarcie nacisku na instytucje rządowe w Warszawie w celu wpłacenia przez nie do kasy miejskiej zaległych należności za wodę, ogólna suma z tytułu powyższych zaległości znacznie się zmniejszyła, przekracza jednak jeszcze, podług danych na 1 stycznia r. b. 1 miljon 400 tysięcy zł., nie licząc należności bieżących. Prywatni odbiorcy wody zalegają również 1 miljon zł., co razem czyni blisko 2 i pół miljona złotych.

* * *

Teatr Mały przygotowuje pod kierunkiem reżyserskim p. Stanisławskiego premierę świetnej komedji Tadeusza Rittnera p. t. „Wilki w nocy", która ukaże się w drugiej połowie b. m. Jest to jedno z najdojrzalszych dzieł niedawno zmarłego pisarza którego sztuki powinny być jak najprędzej wprowadzone zpowrotem do repertuaru teatrów polskich, jako dzieła nieprzemijającej wartości artystycznej i teatralnej. W głównych rolach wystąpią: Marja Przybyłko-Potocka, Marja Modzelewska, Stanisław Stanisławski, Władysław Grabowski i Stanisław Daczyński.

* * *

Została otwarta nowa apteka Kasy Chorych przy ul. Jerozolimskiej. Otwarcia dokonano w obecności przedstawicieli Komisarjatu Rządu i władz Kasy Chorych. Po dokonaniu poświęcenia lokalu wygłosił przemówienie inspektor sanitarny Komisarjatu Rządu, mag. Cart, podnosząc sprężystość organizacji Kasy Chorych m. Warszawy, która rozszerzając swą działalność, powiększa liczbę swych warsztatów pracy. Nowootwarta apteka przygotowana jest obecnie na 2000 recept dziennie.

Krew ludzka na samochodzie.

Przezorny szofer.

Z Grudziądza donoszą:

Na szosie Łasińskiej pod Rogóźnem znaleziono zniekształcone zwłoki jakiegoś mężczyzny.

Jak ze śledztwa wynika osobnik ów został przejechany

przez samochód.

Ślady krwi wskazują na to, iż przejechany wpadł tak nieszczęśliwie pod koła samochodu, że wleczony był kilkanaście metrów po ziemi. Energiczne śledztwo prowadzone przez powiatową komendę P. P. ujawniło dalej, że zbrodniczy szofer dla zatarcia śladów swej winy i uchylenia się przed odpowiedzialnością zatrzymał pod Łasinem samochód, gdzie starannie go

obmył z krwi.

Fakt ten przemawia za tem, iż winowajca wypadku jest ów szofer.

W kieszeni tragicznie zmarłego prócz kilku papierosów i pudełka zapałek oraz drobnych pieniedzy nie znaleziono żadnych dokumentów.

Dalsze śledztwo w toku.

—×—

Kucharka spokrewniona z królami.

Zdemaskowanie sprytnej szantażystki.

Z Bydgoszczy donoszą:

Ujęto w Bydgoszczy 30-letnią Annę Kuchenbecker pochodzącą z powiatu świeckiego, która przybywszy do Bydgoszczy, zamieszkała u pewnych państwa, przedstawiając się

jako hrabina

i właścicielka wielkich posiadłości w Rosji, spokrewniona nawet z domami panującemi. Zawierała ona znajomości z domami niemieckiemi i wyłudzała poważne pożyczki, pokazując jako drogocenne relikwje rodzinne, jakieś świecidła jarmarczne, które miały być rodzinnemi pamiatkami. Podawała się ona również za hrabinę von Kratzer której majątki znajdują się w Szwajcarji, jako też za żonę generała Znameckiego.

Kuchenbecker żyła sobie dostatnio a nawet luksusowo bo na wpływach wierzących w jej wysokie pochodzenie nie brakowało aż wreszcie policja zainteresowała się tak „wysoką" osobistością i

zdemaskowała oszustkę,

która okazała się zwyczajną służącą. Wyrafinowaną oszustkę osadzono w więzieniu.

Poszkodowała ona cały szereg osób, które szczycąc się znajomością z tak dostojną osobą obwoziły ją autami po spacerach oprowadzały po teatrach kinach pierwszorzędnych lokalach itd., ubiegając się o zaszczyt przyjmowania jej w swych domach. Oszustka zręcznie to wykorzystywała, przyjmując chętnie zaofiarowane jej pożyczki i prezenty.

KRATECZKI.

Grzech dziewczyny.

Sprawa o 63 grosze.

Istnieje określenie „Mała rzecz, a wielki wstyd". Powiedzenie to mocno się w Łodzi już zużyło, bardzo często bowiem używane było w stosunku do magistratu, chociażby z racji kwestji teatralnej, chociaż w tej sprawie, jak i w wielu innych, należałoby mówić: „wielka rzecz i wielki wstyd".

Wstydzić się zresztą w Łodzi trzeba z wielu powodów. Wystarczy przejść w niezbyt mroźny dzień Piotrkowską i pochodzić po błotku na asfalcie, aby wstydzić się za magistrat który nie zna wstydu. Nie mówię już o brukach, o chodnikach gdyż do tych rzeczy przyzwyczailiśmy się już i sami zatracili wstyd

Wielcy ludzie, a przynajmniej tacy, którzy chcą za wielkich uchodzić, nie mają żadnego wstydu, żadnych rzeczy, ale przeciętni śmiertelnicy docenia ją jeszcze powiedzonko o małej rzeczy i wielkim wstydzie. I dlatego spokojnie przyjmuje się wiadomość o tem, że ktoś ukradł np. objekt poważniejszej wartości, ale mówi się „mała rzecz a wielki wstyd", gdy ktoś ukradł kilka groszy.

O wielkim wstydzie z powodu małej rzeczy Frani Florczak dowiecie się z poniższego opowiadania.

GRZECHY MŁODOŚCI.

Franciszka Florczak trudniła się kradzieżą węgla. Nie kradła ona ani wagonów węgla, ani nawet korcy, a tylko po kilka kawałków, które ściągała cichaczem z wagonów kolejowych na dworcach.

Trwało to kilka lat i jakoś jej uchodziło, gdyż chociaż nieraz ją przychwycono na gorącym uczynku, to ze względu na młody wiek puszczano przekroczenie płazem.

Z biegiem czasu jednak i ze wzrostem lat Frani coraz mniej pobłażliwie patrzano na jej przekroczenia, zwłaszcza, że Frania zamieszkuje w pobliżu stacji Karolew, przy ulicy Wileńskiej i z tego sąsiedztwa skwapliwie korzysta, by uszczuplić w mało co prawda groźny sposób wielkość kolejowych ładunków węgla.

KONIEC WĘGLOWEJ KARJERY.

W roku 1929 Frania skończyła 20 latek. Wiek ten okazał się dla niej fatalny. Dnia 4 grudnia r. ub. Frania zjawiła się, jak zwykle na stacji Karolew i oczekiwała dogodnej dla siebie chwili, by zrzucić z wagonu kilka kawałków węgla, załadować do worka i bądź to zanieść do domu, bądź na sprzedaż.

Frania obserwowała wszystko i wszystkich, nie zauważyła jednak, że jest również i sama przedmiotem obserwacji posterunkowego p. p. Antoniego Antczakowskiego, który w chwili, gdy Frania z ładunkiem węgla wagi 15 klg. zamierzała się oddalić, przytrzymał ją i zaprowadził do komisarjatu, a stamtąd do aresztu.

W dniu wczorajszym Frania stanęła przed Sądem Grodzkim, oskarżona o kradzież węgla wartości 63 groszy, przyczem zaznaczono, że nie jest to jej pierwszy grzech węglowy.

Frania do winy nie przyznała się, wyjaśniając, że węgiel zbierała z pod wagonów. Wobec jednak obciążających zeznań świadków sędzia Pawłowski skazał 20-letnią Franciszkę Florczak na karę jednego miesiąca więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Jerz Krzecki.

—×—

Oszust w roli inżyniera i kapitana.

„Sztandar komunizmu" zwinęła policja

Z Sosnowca donoszą:

Wczoraj odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu 34-letni Wacław Tadeusz de Ville-Czajkowski, mieszkaniec m. st. Warszawy, oskarżony o oszustwo.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

W sierpniu ub. r. Czajkowski przyjechał do Zagłębia Dąbrowskiego, jako przedstawiciel związku antykomunistycznego w Warszawie i obchodząc różne firmy przemysłowe, pobierał od przemysłowców pewne kwoty na wydawnictwo antykomunistycznej literatury pod nazwą

„Sztandar komunizmu".

Szczęście mu sprzyjało, sprytny bowiem oszust niezwykłą swą wymową i prezencją umiał zaimponować, a gdy przytem przedstawił się jako inżynier z dyplomem Politechniki warszawskiej, wątpliwości żadnych już nie było.

Pobyt jego w Zagłębiu trwał kilka dni. Aliści pewnego pięknego poranku zainteresowała się bliżej „panem inżynierem" miejscowa policja i poprosiła go do komisarjatu celem wylegitymowania.

Czajkowski, nie tracąc na minie przedstawił się jako kapitan W. P., posiadający przytem dyplom inżyniera, dowodów jednak żadnych okazać nie mógł, wobec czego przystąpiono do osobistej rewizji, w czasie której znaleziono przy „inżynierze" kilka egzemplarzy jednodniówki „Sztandar komunizmu", które usilnie rozpowszechniał

wśród przemysłowców.

Oszust został zdemaskowany, po sprawdzeniu bowiem okazało się, że organizacja związku antykomunistycznego w Warszawie wogóle nie istnieje i że na politechnice warszawskiej studentem nigdy nie był.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że Czajkowski przywłaszczył sobie za pomocą wymienionych zabiegów oszukańczych około 3000 złotych na szkodę różnych firm, przyczem za podobne machinacje skazany był w roku 1928 przez Sąd Grodzki w Warszawie na dwa miesiące więzienia.

Oszusta osadzono tedy w więzieniu i przekazano go dyspozycji sędziego śledczego.

Sąd Okręgowy skazał go na ośm miesięcy więzienia z zaliczeniem na poczet tej kary aresztu prewencyjnego.

Gwóźdź w głowę

wbił sobie zdesperowany robotnik.

Z Bielska donoszą:

Robotnik Nikiel Józef lat 25, zam. w Bielsku przy ul. Sobieskiego usiłował popełnić samobójstwo zapomocą zardzewiałego gwoździa, który siekiera

wbił sobie w głowę.

Ponadto jakiemś ostrem narzędziem zadał sobie ciężkie rany w okolicy serca i na rękach. Niedoszłego samobójcę w stanie nieprzytomnym odstawiono do szpitala powszechnego w Bielsku. Przyczyny targnięcia się na własne życie, dotąd nie zdołano ustalić.

—×—

Fatalne spotkanie.

Krwawa scena małżeńska

Z Sosnowca donoszą:

W Sosnowcu w jednym z domów przy ulicy Wiejskiej zamieszkiwało małżeństwo: Kazimierz i Janina Nowakowie. On mężczyzna 27-letni, ona zaś o 7 lat od niego młodsza, pobrali się zaledwie

przed trzema miesiącami.

Już w pierwszych dniach pożycia małżeńskiego między młodymi dochodziło do awantur a nawet bijatyk.

Po dwóch miesiącach takiego pożycia małżonkowie rozeszli się i każde z nich zamieszkało osobno.

Traf zrządził że wczoraj około godziny 9 rano Nowakowie spotkali się na ulicy Wiejskiej. Po krótkiej wymianie zdań Nowak wydobył noża i zadał nim kilka ciosów swej żonie w głowę.

Gdy Nowakowa, brocząc krwią, padła na ziemię, Nowak z nożem w ręku wpadł w podwórze jednego z domów a wszedłszy następnie do ustępu rozciął sobie

nożem brzuch,

tak że widoczne były wnętrzności.

Krzyki bitej kobiety zgromadziły na ulicy tłum ludzi, którzy widząc uciekającego Nowaka wpadli za nim na podwórze. Tu stwierdzono że Nowak zrobił sobie harakiri.

O krwawej scenie małżeńskiej zawiadomiono natychmiast policję i pogotowie. Nowaka w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala jego żonę zaś, po udzieleniu jej pomocy umieszczono na kuracji w domu.

—×—

Obora i stodoła pastwą płomieni.

Ucieczka podpalacza

Łódź, 9 stycznia. W dniu wczorajszym około godziny 7 wieczorem we wsi Sobótka, pod Łęczycą wybuchł pożar w zagrodzie Józefa Jabłońskiego.

Straży ogniowej udało się ocalić jedynie

dom mieszkalny.

Zabudowania gospodarskie wraz z częścią zeszłorocznych zbiorów i narzędziami rolniczemi spłonęły doszczętnie.

Straty spowodowane przez pożar sięgają wysokości kilkunastu tysięcy złotych.

Przyczyny pożaru narazie nie ustalono, zachodzi jednak podejrzenie

zbrodniczego podpalenia.

Policja łęczycka prowadzi w tym kierunku energiczne dochodzenie.

—×—

—××—

Łódź przed strajkiem dozorców.

Zbagatelizowane żądania podwyżkowe.

Łódź, 10. 1. Wynik ostatniej konferencji dozorców domowych z właścicielami nieruchomości w Inspektoracie Pracy wywołał w związku dozorców istną burzę.

Wobec tego, iż właściciele nieruchomości nietylko, że nie zgodzili się na 25 proc podwyżkę płac, przyznania im płatnych urlopów w czasie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy i uznanie potrzeby posiadania przez dozorców pomocnika w okresie mrozów, przyznania emerytury dozorcom po 25 latach służby i t. p. — ale wystąpili z wnioskiem o obniżenie płac dozorcom

o 10 procent

i wprowadzenia pewnych zmian w systemie wymawiania pracy, a mianowicie, aby można było wymówić pracę dozorcy za pośrednictwem związku lub rejenta i t. p. — dozorcy domowi doszli do wniosku, że właściciele nieruchomości nie chcą sprawy załatwić polubownie. Wobec tego dozorcy zagrozili strajkiem.

Ponieważ strajk dozorców w obecnych warunkach przyniósłby społeczeństwu straty — władze winny wtrącić się do tego zatargu i w miarę możności załagodzić go. (v)

JANINA LANDRE.

Piękne barany.

— Skąd się wziął u Marcelego Guillona, który malował kwiaty, jeszcze raz kwiaty i zawsze kwiaty, nie znajdując pod słońcem nic piękniejszego i bardziej radującego jego subtelne oko — skąd się wziął, powtarzam, z wizytą u niego ten osobnik o potężnym brzuchu policzkach jak dwa duże pomidory.

— Malarzem pan jesteś, pono — wypalił mu bez wstępów.

Gestem w stronę płócien wiszących lub opartych o ściany pracowni Marceli Guillon zdawał się potwierdzać:

— A no!... Chyba...

— Ja zaś — Euzebjusz Taillepont! Powszechnie znany w okolicy. Nic to waści nie mówi? — ciągnął dalej grubas chełpliwem okiem mierząc drobną postać malarza. — Musiałeś pan słyszeć przecie o hurtowym handlarzu baranów. Zasięgnij no pan o mnie języka w Villette

— Dlaczego nie!... Przy sposobności!... bąknął Guillon nawpół poważnie i ironicznie, intruz bowiem zaczynał już działać mu na nerwy. Wietrzył go mimo to. Handlarz trącił złotem, jak, nie przymierzając, je go barany łojem. Marceli Guillon wyczuwał to, jakkolwiek nie należał do rzędu artystów wrażliwych na pełną kieszeń swych bliźnich, choć Bogu jednemu wiadomo było, jak pragnął, by poważny kupiec zawitał do jego pracowni. Dotychczas bowiem bujne kwiaty na płótnach malarza mieniły się żywemi barwami dla niego nie mal wyłącznie. Zrzadka tylko kupcy się zdarzali tem bardziej, że ani umiał ich sam przyciągać ani zdać się na handlarzy - przedsiębiorców, reklamujących brać malarską jak pastę do obuwia.

— Przepraszam — rzucił od niechcenia — ciekaw jestem, jak pan trafił do mnie? Nie mam stosunków w Villette...

— He! He! He! Człowiek jak ogniwo łańcucha, nie sam przecie plącze się na świecie — odparł pan Taillepont mentorskim tonem.

— Czy niema jatek w pańskim domu? Nie jadasz pan nigdy kotleta?

...Rzeźnik waszeci, wtajemniczony w moje zamiary rzekł mi: „Idź pan na szóste piętro. Mieszka tam malarczyk, które mu obstalunek pański będzie bardzo na rękę".

— Malarczyk! Do krośset! — mruknął Marceli Guillon — to mi pochlebił!...

— Mniejsza z tem — przerwał mu kupiec Taillepont — chcesz pan czy nie, pracować dla mnie? Potrzebuję obrazów do willi, którą świeżo zafundowałem sobie i mógłbym wziąć pańskie ryciny, skoro klient mój z parteru zachwala mi pański talent.

Biedny Marceli Guillon chwiał się między ochotą wyproszenia za drzwi prostaka, a pokusą sprzedania mu kilku płócien za wygórowaną cenę.

Czy ma ulec wrodzonej sobie dumie artysty z Bożej łaski, czy też, biorąc pod uwagę prozę życia przyjąć jak zesłańca niebios tego ordynarnego bogacza, gotowego nabyć jego malowidła? Pamięć o troskach finansowych przeważały szalę Marceli Guillon, odparł więc bardziej uprzejmym tonem:

— Spójrz pan wokoło!... Jest w czem wybierać!...

Pan Taillepont rozejrzawszy się po pracowni nie wyraził zachwytu.

— Et! Same kwiaty i kwiaty! — cisnął przez zęby. — Ładne zapewne... aleć pełno ich w moim ogrodzie... Mnie trza baranów, panie malarzu! Na nich zrobiłem majątek! Nie dziwota więc, że mam wdzięczność dla tych zwierzątek w sercu. Chciałbym mieć barany na płótnach Rozumiesz acan? Pięć albo sześć nawet rycin z barankami. Słyszysz pan? Nie chodzi mi o cenę. Ja wiem, że obrazy olejne drogo kosztują w dzisiejszych czasach. Sam oznacz sumę. Ja zgodzę się. Niema obawy. Mam czem płacić.

— Dobrze. Namaluję panu sześć płócien z baranami za 18.000 franków. Zgoda?

— Zgoda! — powtórzył kupiec Taillepont sięgając zaraz po portfel dla zadatkowania obstalunku.

— Bierz pan sześć tysięcy franków tymczasem — dodał podając banknoty swemu prywatnemu odtąd dostawcy rycin. — Interes interesem... No i dalej do roboty!

Odedrzwi upomniał jeszcze malarza.

— A niech mi tłuste będą, co się zowie! Jak tuczone! Rozumiesz pan przecie, że nie mogę reklamować bydła pośledniejszego gatunku!

* * *

W miesiąc potem, kiedy obrazy były gotowe, pan Taillepont zaproszony na oględziny nie taił swego zachwytu.

— Brawo, przyjacielu! To ci mięso! Aż wziąć je na ząb bierze ochota! Co za piękne łopatki! Jakie jędrne udźce! Towar przedni, na honor! Jak na ojca Taillepont przystało!

Złośliwy los zdarzył, że na tę chwilę właśnie nadszedł jeden z kolegów Marcelego Guillona i bynajmniej nieproszony wtrącił swoje trzy grosze.

— Patrzcie państwo! Zmieniasz swój rodzaj? Od kwiatów przechodzisz do bydła? Jaka szkoda, mój druhu! Czarujące były twoje bukiety.

— Czy uważasz, że moje barany są gorsze? — obruszył się Marceli, wesząc katastrofę.

— Ach! Wiesz... — bąknął wścibski — po Charles — Jacques!...

Kupiec Taillepont słuchał go z policzkami czerwieńszemi od najdojrzalszych pomidorów.

— Jaki Jacques?! Co za Jacques?! — wybuchnął nagle — kpię sobie z wszystkich Jacques'ów Słyszysz pan? Barany pana Guillona to barany jak się patrzy! Ja panu to mówię! Ja, który znam się na nich!... Boć handluję niemi! Pańskie zaś krytyki mam gdzieś, acanie! Pouczać chcesz ojca Taillepont, o wartości baranów! Słyszane rzeczy! Komik z ciebie, młodziku!

— Żądałeś pan 18.000 franków — dodał zwracając się do Marcelego Guillona — dostaniesz 20.000 przyjacielu! U mnie tak, kiedy jestem zadowolony!

Cenzorowi zaś artystycznemu dorzucił jeszcze na odchodnem:

— Widzicie go, cymbała! Bierze się do oceny baranów, a ręczę że gotów wziąć dorosłą kozę za jagnię! To ci fafuła dopiero! Pożal się Boże!

Tłum. Jotsaw

SPORT

Każdy klub ekstra-klasy

winien mieć 17 czynnych graczy.

Zarząd PZPN. przystąpił do pewnych ważnych zmian statutu i postanowień. W sprawie np. kompetencyj kapitana związkowego okręgu podkreślono jako zasadniczy punkt, iż ten człowiek zaufania OZPN. ustawia samodzielnie reprezentację okręgu lub miasta i w tym celu dysponuje wszystkimi graczami. Winien on na dwa tygodnie przed terminem zawodów zawiadomić te kluby okręgowe, z których ma zamiar czerpać materjał, a zainteresowane towarzystwo musi najpóźniej na 3 dni przed spotkaniem przesłać ewentualne usprawiedliwienie

wraz z dowodami.

Wszelkie uniewinnianie się po dacie zawodów jest nieważne i karalne. O ile klub daje do reprezentacji więcej niżeli jednego gracza, natenczas ma prawo żądać przełożenia zawodów.

Kluby ligowe winne corocznie na początku sezonu przedkładać kapitanowi listę, zawierającą nazwiska

17 graczy ligowych,

którymi on może dysponować tylko po porozumieniu się z zarządem towarzystwa. Gracze są zobowiązani do 2 treningów przed spotkaniem dla miejscowych lub jednego — dla zamiejscowych. W razie nieusprawiedliwienia przed zawodami zostaje winny na wniosek kapitana związkowego automatycznie zawieszony przez zarząd ligi. W ten sposób dążą władze piłkarskie, by uniemożliwić bierny opór ze strony ligowej przy ustawianiu reprezentacyj okręgowych lub miast które grając nieraz w słabym składzie z zespołami zagranicznemi narażały dobre imię polskiego sportu lekkomyślnie

na szwank.

Jako jeden z dalszych wniosków wysunięto projekt opieki lekarskiej nad graczami, popierany energicznie przez PUWF — Chodzi o to, by śladem wojska co rok poddać wszystkich graczy badaniom w poradniach sportowych celem stwierdzenia zdatności fizycznej, od której ma być zależne ich zarejestrowanie. Projekt sam jest bardzo wskazany, lecz trudność polega na wprowadzeniu go w życie, dlatego też licząc się z trudnościami finansowemi oraz z brakiem szerokiej sieci poradni sportowych na prowincji, postanowiono, by on obowiązywał kluby ligowe i klasy A w ośrodkach wielkomiejskich najpóźniej od 1. 1. 1931 r., resztę zaś towarzystw od 1. 1. 1932 r.

Komunikat Ł. K. S.

sekcja strzelecka.

Ze względu na to, że zwołane w I-szym terminie Walne Zgromadzenie członków Sekcji Strzeleckiej nie mogło się odbyć z powodu nieprzybycia odpowiedniej ilości członków-komunikujemy niniejszem, że Zgromadzenie to odbędzie się w II-im terminie bez względu na ilość obecnych

w sobotę d. 11 stycznia 1930 r. o godz. 5-ej po poł.

w lokalu Klubu, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
2. Wybór nowego Zarządu Sekcji.
3. Wolne wnioski.

—×—

Jutrzenka nie zabłysła.

Oratorium górą!

W lokalu K. S. Oratorjum został rozegrany mecz rewanżowy w ping-pong pomiędzy K. S. Oratorjum i K. S. Jutrzenką z wynikiem 7:5, dla Oratorjum.

Wynik poszczególnych partyj przedstawia się następująco:

Bartolik — Diament (21:12), (20:22) 1:1.

Krakowiak — Truszyn (21:14), (17:21)) 1:1.

Augustyniak — Nowiński — (18:21), (19:21), 0:2.

Trzaskalski — Michałowicz (21:5), (21:12), 2:0.

Gozdalski — Rozencwajg — (17:21), (21:18) 1:1.

Frontczak — Kon (21:9), (21:14), 2:0.

—×—

Czy Union weźmie udział?

Mistrzostwa hokejowe okręgu warszawskiego rozpoczyną się w nadchodzącą niedzielę 12 b. m. W klasie A startuje AZS., Legja i Polonia, a w klasie B. — WTŁ., Warszawianka, Marymont, Skra,

Union (łódź),

i rezerwy drużyn A-klasowych.

Wyciąć.

Radjo-kącik

Warszawa, sobota 1411,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.10 Muzyka gramof.
13.10 Komunikat meteorol.
13.20 — 15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20—15.45 Przerwa.
15.45 Komunikat Komitetu Floty Narodowej.
16.15—17.15 Muzyka gramof.
17.15 „Skrzynka pocztowa"
17.45 Słuchowisko dla dzieci.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Centralne Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych do swych członków.
19.25—19.40 Płyty gramof.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00 Program na dzień następny. Wiadomości bieżące.
20.15 Feljeton.
20.30 Koncert wieczorny. W przerwie komunikat Teatrów Miejskich.
22.00 Feljeton.
22.15 Komunikaty.
22.25 „Ostatnia fala" — red. J. Piotrowski.
22.35 Komunikaty PAT.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, sobota 408.7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Koncert gramof.
13.00—16.00 Przerwa.
16.00—16.20 Komunikaty.
16.20—17.10 Koncert gramof.
17.10—17.45 Skrzynka pocztowa dla dzieci.
17.45—18.45 Audycja dla dzieci.
18.45—19.05 Rozmaitości.
19.05—19.30 M. Krobicka: „Rola kobiety w społeczeństwie".
19.30—19.55 Intermezzo muzyczne
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.30 „Ze świata przyrody. — Walka o byt wśród owadów" — cz. I.
20.30—22.00 Koncert wieczorny.
22.00—22.15 Feljeton.
22.15—22.35 Komunikat meteorologiczny oraz program na dzień nast. w języku francuskim.
22.35—23.00 Komunikaty PAT.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Königswusterhausen, sobota 1635 m.

12.00 Audycja artystyczna dla szkół.
14.00 Muzyka gramofonowa.
15.00 Dr. Adolf Reichwein: O kształceniu dorosłych.
15.45 Pogadanka radjotechniczna.
16.30 Koncert z Hamburga.
17.30 Dr. A. Richhardt: Odpowiedzialność urzędników publicznych.
18.00 Dr. Bendix: Praktyczne przykłady z prawa pracy.
18.30 Lekcja francuskiego.
19.50 Godzina skupienia. „Czar w rzeczach najdrobniejszych".
20.00 Dawna i nowa muzyka rozrywkowa oraz muzyka taneczna.

——XX——

„Pat i Patachon wśród ludożerców"

w „Odeonie".

Film ten, stosunkowo niezły, należy do najlepszych spółki „Pat i Patachon".

Wprawdzie specjalnego humoru tam niema, ale dość szczęśliwie wywiązuje się reżyser z rozmaitych

powikłań i sytuacyj.

Szkoda tylko, że nie znalazł się dotąd reżyser, któryby stworzył jakieś nowe ramy dla interpretacji aktorskiej Pata i Patachona, wykorzystał ten utajony komizm, leżący w kontrastowości wzrostu tych dwóch aktorów.

Rzecz sama, wyreżyserowana jest dość sprawnie, tempo filmu — żwawsze od dotychczasowych filmów z Patem i Patachonem, choć niezawsze jednakowe.

Komizm tego filmu ujawnia się przedewszystkiem w bardzo zabawnych konceptach sytuacyjnych.

Na dobro filmu należy zapisać również świetną grę wykonawców Pata i Patachona, która jest niezawodnym czynnikiem dla wywołania komicznych efektów, opartych na śmieszności, charakterystycznej dla tych aktorów.

—×—

Odczyt Czerwonego Krzyża.

Staraniem Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 12 b. m. o godz. 12 min. 30 w poł. w sali Polskiej YMCA, Piotrkowska nr. 89, p. dr. Mittelstaedt wygłosi odczyt n. t. „Ogólne pojęcie o higjenie pracy".

Wejście bezpłatne.

—×—

Kurs dokształcenia sanitarnego inżynierów

w Państwowej Szkole Higieny.

Czwarty kurs dokształcenia sanitarnego dla inżynierów państwowych, samorządowych i z biur instalacyjnych rozpocznie się w Państwowej Szkole Higjeny w dn. 15 lutego r. b. i będzie trwał 4 tygodnie.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje Sekretarjat Państwowej Szkoły Higjeny, ul. Chocimska 24 w Warszawie, do dnia 1 lutego rb.



NOTOWANIE ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.40, wypłata na Warszawę 378.05—380.05, Zurych 57.75, Berlin 46.70—47.10, wypłata na Warszawę 46.82 i pół — 47.02 i pół. na Katowice i Poznań 46.87 i pół — 47.07 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania giełdowe: Nowy Jork 487.30, Holandja 12.09 i 1/8, Francja 123.92, Belgja 34.93 i 1/4 Włochy 93.12 Szwajcarja 25.13 i 3/8, Warszawa 43.40.

Paryż. Notowania giełdowe: Londyn 123.92 i pół Nowy Jork 25.42 i pół, Szwajcarja 492.50.

Gdańsk. Notowania giełdowe: 100 złotych 57.62 — 76, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.59—74.

BAWEŁNA.

Liverpool, 9. 1. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.15, luty 9.16, marzec 9.22, kwiecień 9.24, maj 9.31, czerwiec 9.32, lipiec 9.36, sierpień 9.35, wrzesień 9.35, październik 9.34 listopad 9.35, grudzień 9.37, loco 9.44.

Liverpool, 9. 1. Egipska, zamknięcie: styczeń 13.73, marzec 13.91, maj 14.10, lipiec 14.29, październik 14.42, listopad 14.51, loco 14.30.

Nowy Jork, 9. 1. Amerykańska, zamknięcie: loco 17.45. Kontrakty południowe: styczeń 17.23, luty 17.31, marzec 17.40—42, kwiecień 17.51, maj 17.63—66, czerwiec 17.73, lipiec 17.83—84, sierpień 17.84, wrzesień 17.85, październik 17.86, listopad 17.92, grudzień 17.98.

Nowy Orlean, 9. 1. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 17.04, marzec 17.31, maj 17.57 — 58, lipiec 17.72, październik 17.70, grudzień 17.80, loco 17.05.

—×—

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

DEWIZY ZWYŻKOWAŁY.

Obroty na zebraniu giełdy walutowej doznały wprawdzie niewielkiej redukcji, tendencja dla dewiz jednak poprawiła się znacznie i przybrała odcień wyraźnie zwyżkowy. Niemal wszystkie dewizy osiągnęły pewne zyski kursowe, gdyż wyjątek stanowiły tylko po niższym o 6 gr., oddawane dewizy na Szwajcarję. Po wyższych kursach zawierano tranzakcje dewizami na Kopenhagę o 6 gr., na Londyn o 1 gr. na 1 funcie, na Nowy Jork o 0.2 gr., na Paryż o 1 gr., na Pragę o 2 gr., Sztokholm o 3 gr., o 1 gr. na Wiedeń i Włochy oraz Kablem o 0,1 gr. Na dolary gotówkowe St. Zjednoczonych nie było jednak nabywców, to też pozostały one bez obrotów i bez notowań.

POŻYCZKI PAŃSTWOWE W ZANIEDBANIU. WIELKIE ZAINTERESOWANIE LISTAMI ZASTAWNEMI

Ponieważ główna uwaga zebranych od szeregu dni skierowana jest na prywatne papiery procentowe, — dział pożyczek państwowych nie cieszy się wielkim popytem. Wskutek tego obracano tylko najpopularniejszemi premjówkami, a i z tych Dolarówka miała tendencję słabszą i obniżyła się o 25 gr. Zwyżkowała o 25 gr. 4 proc. Poż. Inwestycyjna, natomiast listy zastawne i obligacje banków państwowych zakupywano po kursach niezmienionych. Obroty prywatnemi papierami lokacyjnemi były w dalszym ciągu nader liczne i ożywione. Wprawdzie niektóre prowincjonalne listy zastawne obiegały po kursach nieco niższych, nie zdołało to jednak pogorszyć doskonałej ogólnej tendencji. Poważne zwyżki osiągnęły jeszcze 4 i pół proc. listy zast. ziemskie 25 gr., 8 proc. m. Warszawy 1 zł. i 8 proc. listy zast. Tow. Kred. Przem. Polskiego pół proc. Po obniżonych kursach dokonywano tranzakcyj 8 proc. list. zast. m. Częstochowy i 8 proc. m. Łodzi o 50 gr. przy dawnym zaś kursie utrzymały się 8 proc. listy zast. m. Kalisza. Obligacjami magistrackiemi nie obracano.

AKCJE PRAWIE BEZ ZMIAN.

W dziale bankowym po wyższych kursach obracano Bankiem Polskim o 50 gr. i Bankiem Dyskontowym o 1 zł. Bez zmiany utrzymał się Bank Zw. Sp. Zarobkowych. Akcje cukrownicze Warsz. Tow. Fabr. Cukru obiegały po kursie niewiele różniącym się od poprzedniego. Akcje naftowe Nobla zakupywano po kursie niezmienionym. W grupie akcyj metalurgicznych doszło do obrotów Lilpopem, Starachowicami i Zieleniewskim po kursach dotychczasowych. W innych działach panowała niczem niezamącona cisza.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. Tranzakcje na Giełdzie zbożowo-towarowej za 100 kig. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: żyto 23.50 — 24, pszenica 39 — 40, owies jednolity 21 — 22, jęczmień na kaszę 23.50 24.50, browarny 27 — 28.50, groch polny jadalny 37 — 42, fasola biała 90 — 95, mąka pszenna luksus. 71 — 74, 4 zerowa 61 — 64, żytnia płg. typu przepisowego 40 — 41, otręby pszen. szale 20 — 21, średnie 16.50 — 17,50, żytnie 13.25 — 13.50, kuchy lniane 41 — 42, rzepakowe 32 — 33. Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

—×—

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Pełna tabela wygranych XX Polskiej Loterji Państwowej.

III-cia klasa.

Drugi dzień ciągnienia.

Zł. 20.000 Nr. 152297.

Zł. 5.000 Nr. 164815.

Zł. 2.000 Nr. 36401.

Zł 1.000 Nr. 1780.

Zł. 500 Nr.: 29533, 86198, 163609, 185284.

Zł. 400 Nr.: 24235, 52529, 65221, 99447, 103790, 107411, 125387, 135006, 145031, 154690, 154846, 162105 201761.

Zł. 300 Nr.: 2223, 7268, 11952, 18633, 27267, 37259 43030, 72179, 80106, 85637, 101176, 106592, 107126, 130317, 132477, 137540, 141806, 142736 151933, 154989, 155784, 161119, 185674, 193206, 199131 199453.

Zł. 250 Nr.: 6911, 8061, 8326, 8417, 16508, 23260 24455, 38503 45150, 47007, 56510, 56567, 61066, 62727, 62859, 72369, 79379, 80134, 82059, 83764, 85473, 91735, 94260, 94739, 94999 96354, 96651, 97291 101184, 102474, 111481, 113733, 118917, 119852, 126953, 127615, 129807, 130413, 130678, 132052, 135012, 139573, 139592, 141764, 143674, 143778, 144218, 145239, 147009, 147562, 148277, 150919, 151255, 151349, 155820, 159040, 164275, 165142, 165775, 166629, 166774, 167521, 168354, 168796, 169483, 172210, 174721, 176426, 177669, 177906, 181813, 182170, 183697, 184386, 186496, 186626, 187685, 188771, 189640, 199627, 200435, 201531, 201553, 201910, 203033, 205567, 207260, 208133.

Zł. 200 Nr.: 52 267 487 536 635 815 50 950 1181 204 427 675 724 75 994 2127 799 877 933 51 85 3037 218 42 419 636 759 860 4002 142 46 58 244 569 711 5441 75 664 703 880 983 6035 551 85 842 7076 171 645 788 857 81 8044 59 153 75 84 223 72 304 34 38 69 423 700 816 75 9125 564 715 981.

10228 63 438 774 11062 161 93 257 442 628 12066 320 51 479 859 72 79 13065 124 50 544 884 14501 42 727 75 804 937 54 15264 396 486 572 610 11 917 16267 300 545 82 627 724 979 17085 281 420 82 721 72 84 952 18037 102 6 49 52 92 266 99 348 837 47 906 19071 146 206 46 638 84 833.

20174 493 564 610 868 915 21284 479 540 650 821 71 936 37 22135 236 69 522 737 90 845 58 69 79 958 23010 460 662 780 807 18 33 63 901 87 89 24220 408 671 25279 303 472 714 804 14 26167 227 47 312 89 500 71 656 848 69 27017 176 292 441 514 645 78, 858 28041 104 95 214 417 55 698 755 29018 258 367 691 781 993.

30150 503 648 965 31054 203 384 709 47 807 26 96 32038 105 24 30 213 58 403 16 643 792 809 960 85 33050 211 67 467 628 90 34033 352 435 77 85 650 736 864 903 55 35183 221 36 312 598 741 891 932 36262 418 51 53 661 700 60 930 95 37134 73 267 571 624 47 734 934 48 92 38436 59 39182 213 77 353 584 777.

40468 539 664 971 81 41057 532 611 844 946 42046 153 55 435 90 636 703 43026 91 242 490 525 44140 544 661 845 57 968 83 45118 509 640 68 802 23 46046 86 229 65 70 325 525 667 738 47080 431 613 29 763 811 48041 114 88 343 64 564 658 49019 111 73 90 228 78 472 505 614.

50048 58 184 420 22 98 710 51066 466 52169 424 772 92 53100 248 427 729 54322 69 425 80 545 64 630 49 786 55824 959 961 56090 99 130 321 62 89 417 682 707 38 79 938 57090 326 51 528 30 835 43 98 58475 85 648 793 877 59060 104 57 64 73 80 326 96 535 622 954.

60420 65 529 608 61128 57 248 388 599 642 739 62073 231 630 833 903 63031 72 215 412 574 655 960 65 64108 27 592 628 35 62 761 66 806 63 984 65123 54 313 49 459 685 968 66017 102 441 611 897 67078 101 334 675 748 57 71 812 68047 572 823 69599 963.

70023 25 118 263 345 79 582 606 71151 377 704 74 833 932 36 72139 71 437 552 618 89 771 921 73186 241 325 576 626 854 91 905 17 34 92 95 99 74024 184 269 308 54 87 506 59 824 905 75096 224 40 530 668 76533 631 829 77027 54 89 204 81 325 27 604 779 866 78053 307 492 538 608 57 829 79251 353 61 524 608 94 855 943 54 99.

Dalszy ciąg na stronie 6.

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godzinie 8.30 wieczorem głośna, kapitalna sztuka A. Savoir'a podług Tolstoja „Sonata Kreutzerowska" z dyr. Adwentowiczem i p. Grywińska w rolach czołowych. Ceny popularne.

Jutro o godzinie 4 po południu „Mira Efros" po raz ostatni Ceny najniższe.

Jutro wieczorem po cenach popularnych „Dzielny wojak Szwejk".

TEATR KAMERALNY.

Połączone z olbrzymim sukcesem gościnne występy znakomitych artystów Marji Malickiej, Aleksandra Węgierki i Zbyszka Sawana w „Trio" Lenza potrwają już tylko dwa dni, to jest dziś oraz jutro. W sobotę przedstawienia dwukrotne o godz. 8.15 i 10.15 wieczorem. Ceny obniżone od 2 zł. 50 gr. do 12 zł.

W sobotę o godz. 4 po południu stale zapełniający widownię „Świt, dzień i noc" — niezrównana Malicka i Węgierko. Ceny zniżone: od 1.50 do 8 zł.

W niedzielę po południu i wieczorem oraz w poniedziałek doskonała komedja buduarowa A. Biesco „Która to była" z Faleńską, Marcinowską Paczkówną i Ziembińskim.

TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro dwa razy i niedziela dwa razy przeniesiona z Teatru Kameralnego, gdzie cieszyła się wielkiem powodzeniem głośna komedja O. Dymowa „Bronx-Express" W roli popisowej reżyser L. Zbucki. Nowe efektowne dekoracje.

TEATR GEYEROWSKI.

W sobotę oraz w niedzielę dwukrotnie efektowny, wesoły i melodyjny wodewil R. Stolza „Za dawnych dobrych czasów" w premjerowej obsadzie.

„BOŻE NARODZENIE"

w Teatrze Popularnym.

Towarzystwo Śpiewacze im. Moniuszki daje nieodwołalnie po raz ostatni w niedzielę, dnia 12 stycznia o godzinie 12 w południe msterjum religijne p. t. „Boże Narodzenie". Udział biorą połączone chóry Tow. Śpiew. im. Moniuszki w liczbie 130 osób. Reżyserja artysty Teatru Popularnego p. Stanisława Dębicza. Bilety do nabycia w kasie Teatru Popularnego od godz. 10 rano do 3 i od 5 do 10 wieczorem.

ŁÓDZKA ORKIESTRA FILHARMONICZNA.

7-my Poranek Symfoniczny, który odbędzie się w sali Filharmonji w nadchodzącą niedzielę, dnia 12 b m. uświetni znakomita skrzypaczka Irena Dubiska i wykona koncert skrzypcowy Beethovena. Poza tem orkiestra filharmoniczna pod dyrekcją świetnego kapelmistrza Ignacego Neumarka wykona symfonję Patetyczną Czajkowskiego oraz Noskowskiego „Morskie Oko". Koncert wzbudził ogromne zainteresowanie.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: N. Epsztelna (ul. Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (b)

„ICH CZWORO"

na ekranie kina: „Palace".

Mamy teraz czterech czołowych amantów ekranu: Rod la Rocque, Ronald Colman, Goesta Eckman i Clive Brook. Ci tylko odpowiadają

Istotnym walorom amanta,

tak pod względem szlachetności urody, jak wykwintu zewnętrznego i wewnętrznego, figury, ekspresji.

Poza tem sa gwiazdy lekko zachodzące (Barrymore), są gwiazdy wybijające się powoli (Fritsch) są gwiazdy operujące raczej urodą (Novarro) lub sentymentem (Farrell) etc.

Jednym z najświetniejszych jest Clive Brook, a kto go ujrzy w „Ich Czworo", ten przyzna, że bierze rekord. Rolą tą postawił się, wysunął, olśnił nas. Wykazał swój niepowszedni artyzm. Jest to aktor o wielkiej inteligencji.

Evelyn Brent wykazała, że jest

atystką wybitną.

Reżyser wydobył z dość banalnego tematu niebywałe efekty. Wystawił sobie świadectwo na pierwszorzędnego realizatora Wprowadził mnóstwo nowych pomysłów i nadał filmowi niesłychane wprost napięcie dramatyczne, St.

—×—



Pani: — Gdzie ja miałam głowę, kiedy zgodziłam się wyjść za ciebie?

Pan: — Ja pamiętam dokładnie. Na mojej piersi.

Nowy system komunikacji w wiecznem mieście.

Rzym bez tramwajów.

Z dnia na dzień, a równocześnie wyjątkowo z roku na rok, bo w ciągu nocy sylwestrowej, Rzym przekształcił się zupełnie pod względem środków komunikacyjnych.

Mieszkańcy śródmieścia obudzili się w Nowy Rok jakby w innym świecie, nieznanym jeszcze wczoraj, jak gdyby przeniesieni zostali w sfery planetarne. Ujrzeli się słońcem, około którego zakreślone są

coraz to szersze koła,

jakby orbity planet, a na obwodach tych kół i w środku samego centrum pojawiły się liczne gwiazdy, wysyłające promienie na wszystkie strony.

Dokonała tego, nagle i gwałtownie przeprowadzona, reforma środków komunikacyjnych. Z wewnętrznego miasta znikły zupełnie tramwaje, które jeszcze wczoraj tam krążyły i przeniosły się nazewnątrz, tworząc kilka linij okólnych, coraz to szersze kręgi obejmujących. Na obwodach tych kół zaś wyznaczono punkty, z których

rozbiegają się autobusy,

jak promienie, prowadzące do innych kół do innych punktów na tem samem kole i do gwiaździstych centrów w samym środku miasta.

Rzymianie naturalnie rzucili się do próbowania tych nowych środków komunikacji, a podręcznik, obejmujący 90 stron i 13 map, dopomagał im do zorjentowania się w taryfie i w kombinacjach rozmaitych środków i rozmaitych linij komunikacyjnych. Płacąc za przejazd otrzymywali bilety z rysunkiem, który przypominał jakieś drzewo genealogiczne, bo uwidoczniał zmiany, połączenia i kierunki, możliwe za jedną i tą samą zapłatą.

Jednakże Rzymianie pierwszego dnia woleli płacić najwyższą cenę przejazdu w kwocie jednej liry, co upoważniało ich do przejazdu w dowolnym kierunku, dowolnie daleko i z dowolną liczbą przesiadek w ciągu jednej godziny.

Nowy system komunikacji w wiecznem mieście, który zrazu wydaje się bardzo zawiły, zapowiada się jako bardzo praktyczny, a w każdym razie dał już odrazu tę korzyść, że w właściwem mieście ucichł nagle denerwujący hałas tramwajowego turkotu, dzwonków i zgrzytu kół na zakrętach.

Tylko „transpulmin" może odzwyczaić nałogowego palacza od papierosów.

Jeden z wybitnych członków kliniki monachijskiej, dr. N. J. Gutmann, ogłosił w czasopiśmie „Medizinische Welt", że udało mu się wynaleźć skuteczny środek przeciw

nałogowi palenia tytoniu.

Dr. Gutmann przyznaje, że wykrył ten środek przypadkowo, ale dalsze doświadczenia z nim potwierdziły jego zalety w zwalczaniu nikotynizmu.

Tym środkiem jest mianowicie transpulmin, lekarstwo, podawane w zastrzykach, chorym na zapalenie płuc, a składające się przedewszystkiem z chininy, kamfory i terpentyny.

Otóż zdarzyło się, że to lekarstwo zastrzyknięto choremu, który był nałogowym palaczem, a któremu podczas choroby zabroniono palenia. Kiedy nadszedł czas, że mu można już było pozwolić na palenie, okazało się, że pacjent nie mógł i

nie chciał palić,

gdyż dym nabierał tak okropnego smaku, że zmieniał palenie w prawdziwą torturę.

Dr. Gutmann zaczął więc stosować transpulmin u pacjentów, którzy chcieli się odzwyczaić od palenia i przekonał się, że wstrzykiwanie w jeden z grubych muskułów przez dwa do czterech dni transpulminu, wywołuje długotrwały wstręt do tytoniu, trwający aż do półtrzecia miesiąca, czyli na czas tak długi, że po jego upływie, palaczowi już łatwo przezwyciężyć chętkę do tytoniu.

W zasadzie działanie wstrzykiwań z transpulminu jest podobne do sprzedawanych od pewnego czasu przepłókiwań przeciwtytoniowych. Mianowicie jeżeli się przepłócze usta odświeżająco działającym i smacznym preparatem, to potem dym z papierosa, łącząc się z resztkami jego w ustach, zamienia

palenie w prawdziwą mękę.

Przez kilka godzin po przepłókaniu nie można myśleć o paleniu i gdyby palacz był wytrwały w stosowaniu tego środka, ułatwiłoby mu to odzwyczajenie się od papierosów.

Co jednak robi prawie z reguły nałogowiec tytoniowy w takich razach? Oto poprostu zaprzestaje przepłókiwania ust już po pierwszym razie.

Natomiast z wstrzykiwaniem transpulminu jest zupełnie inaczej. Środek ten magazynuje się w organiźmie i

działa bezustannie,

tak, że po wstrzyknięciu, na długi czas, niema już powrotu, a słaba wola palacza, nie mogąca zdobyć się na odrzucenie papierosa, otrzymuje mimowolne, a stanowcze wzmocnienie.

Wybitne jednostki na czele narodu.

Król-handlowiec i król-żołnierz.

Dwaj władcy belgijscy.

Siedemnastego grudnia r. ub. upłynęło dwadzieścia lat od śmierci króla Leopolda belgijskiego. Był to król nowoczesny w całem znaczeniu tego wyrazu, król —

człowiek interesów,

wielki „businessman", jakiego właśnie było potrzeba w tym kraju ruchliwym i czynnym, — przodującym w zakresie przemysłu, zapobiegliwości, pracy i wolności.

Monarcha ten dla kraju swego zrobił bardzo wiele. Belgja zawdzięcza mu większą część swego dobrobytu, ulepszenie portu Antwerpji, rozpowszechnienie handlu i

rozwój kolonjalny.

Zagranica zna króla Leopolda jako człowieka, który lubił się bawić i używać życia. W istocie zaś był to człowiek po mieszczańsku pracowity. Wstawał o piątej z rana w lecie, zimą o godzinę później. Osobiście przeglądał swą pocztę i dyktował sekretarzowi odpowiedzi. Po skromnem śniadaniu, udzielał audjencyj. Wieczorem, po obiedzie, zasiadał do pracy, studjując papiery swoich wielkich przedsięwzięć handlowo-przemysłowych.

Pompa królewska nie robiła mu żadnej przyjemności. Wychodził tylko w towarzystwie swego adjutanta i nie znosił, by strzegli go agenci policji, zazwyczaj wyznaczeni do usług monarchów. Istnieje co do tego pewna anegdota:

Gdy król Leopold po objęciu rządów po raz pierwszy przyjechał do Paryża, spotkał go na dworcu Północnym komisarz specjalny, gdy król wysiadał z wagonu.

— Jestem wyznaczony przez rząd do usług Waszej Królewskiej Mości, — przedstawił się wzmiankowany funkcjonarjusz, — gdyby więc W. K. M. miał jakie życzenie...

— Owszem, — odrzekł na to król, — mam właśnie życzenie.

— Słucham.

— Życzę sobie, byście mnie, panowie, zostawili w spokoju.

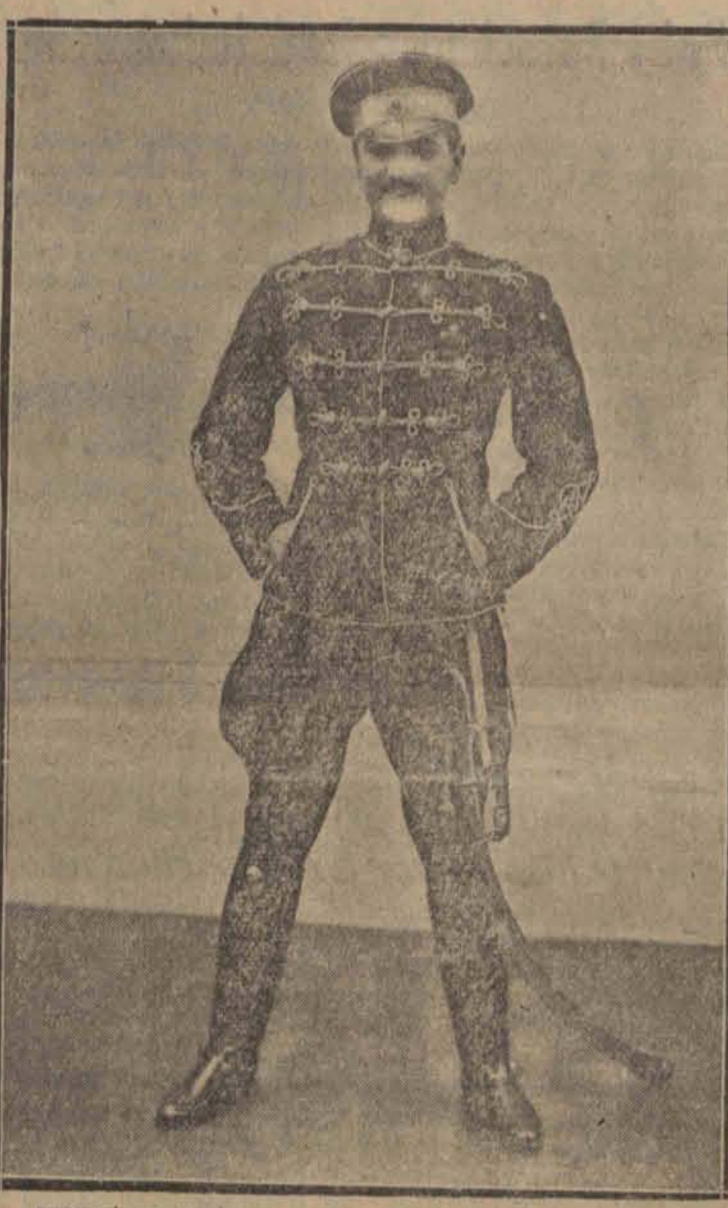
I król oddalił się, zostawiwszy na peronie zdumionego komisarza.

Rząd francuski ściśle zastosował się do żądania króla i w tej okoliczności zapewne upatrywać należy upodobanie, jakie król miał

dla Paryża

i Francji wogóle. Lubił tam przebywać na południu, dla cudownego jego klimatu; lubił bawić na północy Francji, radując się czynnem przemysłowem życiem północnych prowincyj i znane są jego słowa: „Gdybym nie był królem Belgów, chciałbym być prefektem północnej Francji".

Bożyszcze kobiet.



Eugenjusz Bodo w roli Koszowa w filmie „Uroda życia", zrealizowanym według St. Żeromskiego

Król Leopold naogół słynął z dowcipu i bystrości w odpowiedziach. Rozmawiał kiedyś o polityce z lotnikiem Godardem.

— Mam swoje zasady, — rzekł podówczas Godard, — jestem republikaninem.

— Zupełnie, jak ja, — zadrwił sobie król, — tylko, widzi pan,

zawód mój

stoi mi na przeszkodzie.

Innym znowu razem lekarz brukselski, socjalista, bawił króla rozmową o postępie socjalizmu w Belgji i rozwoju partji republikańskiej, dodając na zakończenie:

— Wasza Królewska Mość może być bez obawy. Gdyby ustanowiono rzeczpospolitą, obranoby W. K. M. na

prezydenta.

Król skrzywił się zlekka.

— Czyżby W. K. M. nie zgodził się na to?

Wówczas król poklepał swego rozmówcę po ramieniu:

— Powiedz mi pan, cóżbyś zrobił, gdyby tobie, co jesteś lekarzem, zaproponowano, byś został weterynarzem?

Protektor sztuk pięknych, król

nie lubił muzyki,

lecz entuzjazmował się tańcem. Stąd powstała pogłoska o jego stosunku z piękną swego czasu tancerką paryską, Cleo de Merode.

Trzeba jednak podkreślić, że była to prawdopodobnie pogłoska tylko. Król przeczył jej zawsze.

Największą jednak z zasług króla Leopolda było przygotowanie dla siebie godnego następcy, obecnego króla Belgów, Alberta.

Król Albert, drugi syn hrabiego Flandrji, a siostrzeniec króla Leopolda, początkowo nie był przeznaczony na następcę tronu, a stał się nim dopiero po śmierci starszego swego brata.

Z chwilą, gdy zapadło to zrządzenie losu, król Leopold II zajął się odrazu przygotowaniem siostrzeńca do misji, którą mu zakreśliło przeznaczenie. Zwrócił baczną uwagę na wychowanie i wykształcenie ówczesnego księcia Alberta, każąc mu przedewszystkiem odbyć służbę wojskową w grenadjerskim pułku, jak najprostszemu ze swoich poddanych.

Książę Albert odznaczał się wielkiemi zdolnościami do techniki i uzyskał

dyplom inżyniera,

wobec czego król Leopold zwykł był mawiać:

— Nie obawiam się o swego siostrzeńca; w przyszłości — cokolwiek się stanie — zawsze da sobie radę ze swemi dyplomami inżynierskiemi.

O królu Albercie, w chwili, gdy obejmował tron, wielki poeta belgijski, Emil Verhaeren, odezwał się w następujących słowach:

„Posiada zasadnicze zalety naszej rasy: praktyczny zmysł życia i

spokojną cierpliwość.

Kocha pracę, jak i Leopold II. Zajmowały go zawsze sprawy społeczne i gospodarcze. Nie obawia się demokratycznej przyszłości, a może nawet wita ją z radością. Jest nawskroś nowoczesny, dlatego przyszłym czasom nie wyciąga pięści, lecz dłoń".

Wszystkim wiadomo, jak wywiązał się król Albert ze swoich obowiązków w okresie najcięższym dla swego państwa. Śmiało więc powtórzyć możemy ogólne zdanie, że z małej ludności niewielkiego państwa stworzył wielki naród.

—X—

Podsłuchane.

—X—

BOHATER.

Pani Gadulska (do swej przyjaciółki). — I proszę sobie wyobrazić kochana pani Miotełkowa, co się ze mną działo gdy nagle usłyszałam w nocy straszny hałas. Zerwałam się ze snu i widzę pod łóżkiem parę sterczących nóg...

Pani Miotełkowa: — Włamywacz!?

Pani Gadulska: — Nie, to był mój mąż, który również usłyszał podejrzany hałas...

BUDOWA.

— Jak tam z budową pańskiego domu?

— Dziękuję. Dach i hipoteka już są w porządku, może nam się uda jeszcze wstawić okna i piece, zanim komornik naznaczy licytację.

SIELANKA.

A: — Między mną, a żoną niema nigdy żadnych nieporozumień.

B: — Ja też swej żonie nigdy się nie sprzeciwiam.

POŻYCZKA.

— Radzę ci nie pożyczaj nigdy od Złotnickiego pieniędzy. Takie pożyczki przynoszą tylko zmartwienie.

— A cóż mi na tem zależy, że Złotnicki się będzie martwił?

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Sonata Kreutzerowska.
Teatr Kameralny: — Trio.
Teatr Popularny: — BronxExpress.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Przy kominku.
Bajka: Czerwony Błazen.
Casino: — Kobieta na księżycu
Czary: — Białe Noce w Piotrogrodzie.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Korsarz mórz południowych.
Capitol: — Złote piekło.
Grand-Kino: — Bezbronne dziewczę
Luna: — Arka Noego.
Mimoza: — Biała Księżniczka z Moskwy.
Oświatowy: — Białe róże, dla młodzieży „Wielka atrakcja".
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Odeon: — Pat i Patachon jako ludożercy.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Ich czworo.
Przedwiośnie: Panienka we fraku
Raj: — Grzesznica bez grzechu
Reduta: — Tancerka bogów.
Resursa: — Motyl brukowy
Splendid — Śpiewający błazen
Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Karuzela Grzechu
Słońce: — Tancerka.
Świt: — Ludzie Podziemi.
Wodewil: — Pat i Patachon jako ludożercy.
Początek seansów o godzinie 4-ej
Zachęta: — Ostatni Romans.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.6

WINSZUJEMY

Jutro: Honoracie.
Wschód słońca 7.42
Zachód — 15.44.
Długość dnia 10.41.
Przybyło dnia 0.19.
Tydzień 2.

40009 66 80 84 248 343 74 82 456 69 565 81041 131 265 328 97 673 800 82320 23 56 400 585 640 724 83033 70 154 359 90 571 758 818 71 900 07 18 29 85145 413 58 516 55 66 685 964 76 86024 27 36 36 43 132 68 204 408 539 618 767 862 948 73 87006 72 147 99 219 328 31 57 435 518 836 88030 93 198 200 538 759 89255 94 352 91 566 646 742 90 808 21.

90048 63 204 334 75 78 424 526 945 82 91041 121 207 396 427 587 761 844 92030 187 241 610 39 753 93099 132 65 97 213 318 457 510 13 37 612 90 779 96 801 949 55 94353 475 557 66 77 626 44 95287 683 702 96125 350 449 507 40 681 978 97066 173 366 82 412 594 670 735 39 978 98033 155 209 98 427 630 84 99469 774.

100070 220 31 68 437 78 545 78 653 705 33 852 101050 115 51 436 639 638 50 725 30 32 71 860 102059 150 81 273 324 84 90 496 821 103040 252 408 74 91 556 88 94 853 63 104047 71 233 48 311 85 422 569 604 772 861 992 105072 84 251 571 96 608 28 710 858 930 79 93 106004 41 45 70 86 93 258 446 672 752 807 911 31 107072 114 45 499 523 63 636 50 830 79 84 108200 346 493 788 896 902 63 64 109007 34 116 264 310 56 459.

110196 345 492 558 834 111057 77 226 476 751 855 112378 402 782 814 15 96 113205 484 95 823 48 114102 3 66 326 36 94 403 556 717 887 115039 56 276 391 534 35 654 116047 129 64 384 480 503 636 795 864 980 117115 120 50 202 15 93 420 95 831 69 912 46 118085 345 47 59 453 873 957 71 119065 291 311 466 523 55 814 995.

120000 9 81 425 32 537 766 93 825 35 933 122108 20 60 330 421 22 527 39 611 56 63 701 800 123230 380 478 520 748 124021 173 394 431 46 84 514 26 83 714 893 960 125255 65 786 829 126179 229 289 440 94 500 12 127255 69 344 421 47 506 7 32 48 64 624 31 806 948 93 128018 253 473 78 552 603 709 16 890 949 129029 138 66 68 78 278 346 791 803 92 924 98.

130105 93 291 722 68 806 40 90 99 956 63 131125 51 261 387 93 405 48 72 635 55 848 973 132013 94 129 64 399 436 44 749 94 133014 136 639 51 862 922 23 29 134070 128 59 388 481 698 135014 183 292 339 98 427 882 908 136014 78 95 102 328 488 537 679 814 951 137083 185 91 333 36 534 98 628 77 706 97 846 93 971 90 99 138047 195 225 338 76 724 49 50 870 79 905 84 139026 126 31 221 512 80 648 833 961.

140048 86 174 90 246 7 72 377 530 674 705 52 70 984 141009 12 209 85 309 422 30 551 634 858 74 142011 24 33 89 275 382 98 99 840 968 84 143012 99 112 96 267 316 568 710 28 866 70 939 78 144085 440 65 522 93 605 737 72 836 72 83 93 989 145171 225 74 436 623 626 85 704 97 960 146180 285 94 349 484 720 801 979 147041 111 256 397 411 23 506 34 73 647 81 93 764 148079 266 366 74 581 728 99 880 149058 379 574 708 838.

150031 110 214 16 25 73 390 419 669 749 54 861 962 74 151087 113 216 23 49 62 359 422 52 506 79 683 809 903 23 50 57 152103 330 36 458 87 510 49 69 97 665 71 81 884 153046 141 75 553 616 808 53 982 89 154213 506 22 624 90 748 881 155015 22 174 224 72 405 608 752 818 967 156031 128 62 365 45 686 780 895 956 157158 59 61 260 585 685 802 99 158027 102 382 720 929 159067 155 61 215 3 67 351 476 515 79 771 850 940 92.

160054 189 208 305 89 454 595 678 703 32 860 161037 62 147 237 38 353 442 541 50 643 779 162059 251 74 540 630 84 734 90 907 163114 217 450 82 93 629 780 832 47 67 94 902 164127 203 6 31 44 341 61 441 583 89 661 64 75 85 708 33 165028 142 214 81 84 318 504 82 775 814 931 37 75 166115 225 73 347 468 78 587 753 834 74 976 167032 212 88 334 451 94 695 98 788 862 168092 177 269 81 383 430 535 710 976 169015 18 284 397 424 27 61 522 710 976 169015 18 284 397 424 27 61 522 64 600.

170021 39 127 48 72 296 308 36 417 504 661 66 171146 236 363 96 515 172190 91 254 333 40 500 701 67 71 967 78 96 173030 61 72 102 91 226 28 433 551 769 870 174047 112 45 637 81 775 943 75 87 175032 202 323 84 536 87 687 98 754 881 176215 222 317 69 478 642 712 177004 96 156 228 41 373 96 520 75 708 958 178081 109 51 64 220 87 364 450 89 536 660 787 179282 312 50 58 98 571 643 765 969.

180034 46 167 337 652 70 731 94 811 40 181151 52 234 357 76 402 509 15 58 636 46 51 56 76 83 796 841 49 75 81 964 182077 175 86 340 71 76 514 49 636 799 183001 92 459 87 555 654 740 89 881 919 184006 35 91 143 60 81 248 262 84 325 417 67 524 54 722 72 816 85 98 185102 201 9 39 366 478 611 821 70 929 186122 73 294 412 54 531 711 907 187068 70 94 362 424 509 12 604 26 35 817 48 94 916 188168 262 867 85 963 189102 93 540 48 75 81 748 959.

190055 526 659 827 61 950 191271 413 577 86 636 756 907 97 192009 38 177 82 334 502 613 732 833 193025 32 63 215 391 466 82 631 846 72 993 97 194066 121 29 32 335 52 64 586 757 75 877 195103 202 34 38 68 534 749 52 938 96 196010 32 109 451 85 98 734 44 55 826 197042 45 251 316 495 518 537 617 21 43 915 198048 113 74 387 464 525 930 53 199009 12 205 406 524.

200024 143 473 523 67 703 42 80 816 201007 115 525 649 811 53 61 909 52 81 202080 407 646 652 843 204443 817 75 927 38 49 205186 236 66 325 407 662 896 928 206005 447 555 646 50 852 928 44 49 207034 294 303 423 27 69 527 828 79 924 28 46 208025 146 466 563 703 858 74 209168 330 66 71 435 38 512 747 826 45 73 994.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański